

~~12440~~/1907

08

21 278/1907

NUMER 1.

Lwów — Styczeń 1907.

ROK V.

M O R I A N

MIESIĘCZNIK
Młodzieży Żydowskiej.

Redakcja i administracja:

Plac Smolki 1. 5.

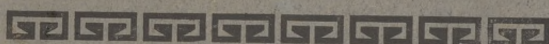
W sprawach pieniężnych:

IAKS SCHAFF Bożnicza 26.

Rocznie 4 kor., półrocz 2'10 K
kwartalnie 1 05 kor.

Numer pojedynczy 40 halerzy.

Anonse oblicza się według
miejsca drobnym drukiem.



NUMER 1.

ROK V.

Szwał 5667.

Styczeń 1907.

Myśl Makabeuszów . . .	Alfred Nossig
M. F. Berdyczewski . . .	F. Fränkel
Bojownicy (wiersz) . . .	M. Chmielnicki
Mendelssohn (essay) . . .	Z. F. Finkelstein
Teorya o star. kapitalizmie Żydów	I. Schipper
Salomon Buber	M.
Z życia żydowskiego . . .	=====
Przegląd prasy	=====
Korespondencje	=====



LWÓW, 1907.

DRUKARNIA pod kier. IGN. JÄGERA, Pasaz Hausmanna 5

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

JUŻ WYSZŁA!

JUŻ WYSZŁA!

PALESTYNA

zarys geograficzny

Napisał G. BRODOWSKI. Nakładem miesięcznika „Moriah“.

Wydawnictwem tem chcemy rozszerzyć znajomość kraju przyszłego osiedlenia żydowskiego.

GEOGRAFIA PALESTYNY w sposób naukowy i wyczerpujący omawia stosunki geograficzne, klimatyczne, ludnościowe i t. d. kraju naszego.

Cena 50 halerzy.

Zamawiać można :

»MORIAH«, Lwów. pl. Smolki 5. i

»KADIMAH«, Kwów, ul. Rzeźnicka 9.

NAKŁADEM „MORIAH“

wyszła także

MAPA PALESTYNY

KOLOROWANA I DOKŁADNA TA MAPA, UWZGLĘDNIAJĄCA TEŻ KOŁONIE ŻYDOWSKIE W PALESTYNIE, JEST NIEZBĘDNIIE KONIECZNYM DOPEŁNIENIEM „GEOGRAFII PALESTYNY“ G. BRODOWSKIEGO - - - - -

Cena 30 hal.

na lepszym papierze 40 hal.

Zamawiać można „MORIAH“ Lwów, plac Smolki 1. 5.



Myśl Makabeuszów.

Uroczysta przemowa, wygłoszona na wieczorze makabeuszowskim w Krakowie dn. 16. drudnia 1906 r.
przez ALFREDA NOSSIGA.

Jest kraj, w którym sto tysięcy dzieci polskich cierpi za to, że trwając przy wierze ojców, nie chce się też wyzbyć języka ojców, nie chce porzucić narodowości swej.

Jest kraj, w którym setki tysięcy Żydów, ożywionych podobnemi dążnościami, żadnego dotychczas nie znajdują zrozumienia.

I któż tu z nas szydzi, kto nas potępia za to, że spełniać chcemy obowiązki, które trzydzieści wieków na nas włożyły; że otwarcie wywieszamy nasz sztandar, sztandar najstarszego w świecie ludu kulturalnego? Ci sami, których gnębią gdzie indziej.

A co szczególniejsza: wraz z nimi i część Żydów zwraca się przeciwko współplemiennikom swym, którzy uświadomiwszy sobie narodowość własną, z świadomości tej uczciwie i odważnie wszystkie wysnuwają konsekwencje.

Dziwne to zaiste, zagadkowe zjawisko. Nazwiemyżli je sprzeniewierzeniem się własnym ideałom u Polaków, odstępstwem u Żydów? Nie: na nietolerancję my odpowiemy wnikiem w pobudki moralne, w cały sposób myślenia tych, co nas potępiają, i wówczas orzekniemy: jestto wielkie, historyczne nieporozumienie.

Przyczynić się do usunięcia tego nieporozumienia, oto o co pragnąłbym się pokusić. Uroczystość makabeuszowska to najstosowniejsza może dla tej próby sposobność. Boć zaiste: idea Makabeuszów, która natchnęła proroków żydowskich i wieszczów polskich, czyż nie powinaby też zbliżyć i pojednać tych dwóch narodów-męczenników? Czyż losy bardziej pokrewne, czyż ideały podobniejsze?

A z drugiej strony: czy chwila dziejowa, w której żyjemy, która siłą żywiołową wytworzyła nowy ruch makabeuszowy, nie powinna zwrócić oczu wszystkich współwyznawców naszych ku dawnym Makabeuszom, ku naszej przeszłości, czy nie powinna wzbudzić w nich dumy i miłości ku własnemu szczeptowi.

I o nim powiedzieć można z Mickiewiczem:

Nasz naród jak lawa;
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi —
Plwajmy na tę skorupę i wstąpmy do głębi!

To co dziś tli w synach owych Żydów, których dzieje uczyniły kupcami, lichwiarzami, faktorami, jest tylko iskierką niewygasłą jesze z pochodni Makabeuszów. Czego pragnął Matatjasz, czego bohater Juda? Ocalić wiarę, zagrożoną odstępstwami. Skupić i odrodzić naród, klęskami zgnębiony. Wywalzyć ziemię rodzinną, zajęta przez obcych. Zdobyć dla narodu o własną ziemię opartego, wolność i rozwój samoistny. Makabeusz uderzeniem młota swego nie tylko rozstrzaskał okowy, nie tylko zgruchotał bałwana syryjskiego, ale obalił też mylne, zgubne ideały współbraci swych, poświęcających własną kulturę dla kultury greckiej. On to na wieki i nam i innym ludom przekazał tę wielką naukę, że najszczytniejszym obowiązkiem narodów jest: być sobą, że te tylko narody istotnie służą człowieczeństwu, które do skarbcza jego dorzucają cenny klejnot odrębnej indywidualności.

Były to chwile bohaterskie w dziejach naszych. Ci ludzie, te czyny natchnęły największych mistrzów wszystkich narodów cywilizowanych, zrodziły arcydzieła malarstwa, rzeźby, poezyi, muzyki. Co więcej: Ci ludzie, te czyny zrodziły nowych bohaterów, nowe czyny heroiczne — u innych narodów.

Tylko nie w naszym. Myśmy przez lat dwa tysiące opuścili skrzydła i dłonie. Przez lat dwa tysiące byliśmy narodem biernym, popychadłem dziejów. A w końcu takeśmy silnie uwierzyli w fatalną konieczność tej roli, żeśmy wszelkie technicznie samoistne sami potępili, żeśmy sami istotę i imię nasze skazali na zagładę. Samych siebie poświęciliśmy na ołtarzach obcych bogów. Byłaż to śmierć istotna? Nie, letarg tylko. Doskonale to odczuł drugi poeta polski,³ Juliusz Słowacki, wkładając w usta Judyty te słowa:

My tu na wieki wyklęci

Jak ogromne cherubiny,

Co w trumnach zamkniętych siedzą.

Cały naród nasz był taką trumną zamkniętą, w którym siedział cherubin zaczarowany. Lecz wreszcie obudziliśmy się z tego snu zakłętego. Cherubin poruszeniem skrzydła podźwignął wieko trumny, a w oczy mu zajrzała jutrzeńka narodów. Obudziliśmy się i przyszła nam anamnezys wielka, wspomnienie owych czasów odległych, w których nie byliśmy jeszcze snem zmorzeni, w którychśmy żyli życiem gorącym, potężnym. A z tych dziejów naszych żadna chwila nie wydawała nam się bliższą, niż walka Makabeuszów. Do owejto chwili nawiązuje pokolenie nasze. I zdaje się nam czasem, jak owym duzom indyjskim, wierzącym w metempsychozę, żeśmy to wszystko, co dziś czujemy i czynimy, czuli i czynili już raz w jakimś życiu poprzednim.

Czasy nasze to znowu olbrzymie, świetliste i grzmiące, wyładowanie energii narodowej, nagromadzonej w głuchej ciszy wieków. Myśmy pokoleniem czynu. I nam czas filozofować młotem: rozbijać pęta, obalać przeszkody, burzyć bałwany mylnych ideałów, kuć nowe pojęcia, budować dom nowy. Jenó, że zadanie nasze trudniejsze jeszcze i szczytniejsze, niż dzieło Makabeuszów. Myśmy od wieków wygnani z dawnej ojczyzny, myśmy rozprószeni po świecie całym. Nam dopiero gromadzić się trzeba i wracać z daleka, by rozpocząć walkę o kraj nasz, nie orężną, lecz gospodarczą. A zarazem spełniać

musimy obowiązki nasze wobec drugiej ojczyzny, wobec narodów, wśród którychśmy się urodzili, obowiązki, które wkłada na nas i obywatelstwo i szczerze przywiązanie. W tej to podwójnej pracy streszcza się zadanie naszego pokolenia.

Rozpatrując je, powinniśmy uświadomić sobie nie w porывach entuzjastycznych, lecz drogą chłodnego rozumowania, dlaczego ono tak, a nie inaczej się zarysowuje, dlaczego w dwoistości jego bynajmniej nie mieści się sprzeczność. Zadanie to w życiu społecznym i politycznym zwiemy zazwyczaj: rozwiązaniem kwestyi żydowskiej. W czymże zasadza się kwestya żydowska?

W tem głównie, że Żydzi są ludem bez ziemi własnej, oderwanym od roli, żyjącym w zwartych grupach wśród innych narodów i uprawiającym pewne tylko zawody. Grupy te wyznaniowo-rasowo, społecznie i ekonomicznie stanowią całości odrębne, tak silnie w sobie spojone, że rozwiązać się ani nie chcą, ani nie mogą. Z drugiej strony są one tak wielkie, że społeczeństwa otaczające je, wieść z nimi muszą walkę konkurencyjną, a gdyby ohciały całkowicie zmięsząć się z nimi, podkopałyby cechy narodowej swej indywidualności. I one rozwiązać tych grup ani nie chcą, ani nie mogą. Radzą sobie tedy w inny sposób: wypierają je. Lecz łączność tych odłamów wiecznego narodu jest tak wielką, tak niespożyłą, że opuściwszy kraj jakiś jednostkami, rodzinami, rozbite na atomy, niebawem w innym kraju znowu się skupiają, że w ciągu lat kilku gdzieś daleko, za górami, za morzami, tworzą nowe, zwarte rzeczypospolite żydowskie.

W ten sposób uwiecznia się kwestya żydowska. I jedna jest tylko droga do rozwiązania jej: droga Makabeuszów. Wyprowadzić masy żydowskie z krajów wygnania, osadzić je na roli, lecz na roli własnej, oddać im dawną ojczyznę, zakończyć ich tułaczkę. Wszelkie półśrodki okazały się bezskutecznymi.

Doświadczenie pouczyło nas, że sama emigracja, przerzucanie Żydów z jednego kraju obcego do drugiego jest tylko okrutną zabawką krótkowidzących filantropów. Niepodobna wysyłać Żydów dalej do krajów o wysokiej kulturze, o gęstem zaludnieniu i znacznej już ilości mieszkańców żydowskich, bo kraje te zamykają wrota swe przed emigrantami. Trzeba znaleźć dla nich obszary słabo jeszcze zaludnione, gdzie by stworzyć mogli nową kulturę, nie przeszkadzając żadnemu in-

nemu ludowi, nie walcząc z innym społeczeństwem o źródła zarobkowe.

Próbowano osiedlać Żydów w Argentynie: lecz próba ta pozostała kosztownym, arystokratycznym eksperymentem. Osady nie rozwijają się pomyślnie, Żydzi nie zapuszczają korzeni w Argentynie, nie powstał ludowy ruch argentyński. Tylko w dawnej ojczyźnie Żydów powiodła się kolonizacya: tam tylko, po okresie prób i doświadczeń, lud sam stworzył na nowo małe rolne kwitnące państewko żydowskie, tam tylko pomoc możliwych padła na grunt urodzajny, tam dziś, po nowych pogromach, najtężsi z młodego pokolenia, pionierzy żydowscy rojnie napływają, by budować dom nowy dla ludu naszego.

Nowy ten rozkwit Żydów w Palestynie tłumaczy się nie tylko tem, że kraj jest pusty, a gleba urodzajna: myśl, że uprawiają ziemię ojców swych, nadzieja, że w tym właśnie kraju stworzą sobie na nowo byt spokojny i niezawisły, entuzjazm narodowy, wielka myśl Makabeuszów naprężają siły osadników, dodają im wytrwałości, sprawiają, że ci nowi chłopci żydowscy stają się bohaterami pługa.

Gdzie Żyd, gdzie Polak, który, patrząc bez uprzedzenia na to mozolne, ofiar pełne odradzanie się narodu naszego we własnym kraju drogą twardej, uczciwej pracy, śmie kpić, śmie potępiać?

A jednak ze zdumieniem i z żalem to widzę, że, gdy w innych krajach rządy i opinia publiczna z zrozumieniem i ze sympatją witają narodowy ruch żydowski, u nas z małymi wyjątkami miarodajni kierownicy polityki i przedstawiciele prasy zwracają się przeciwko niemu.

Niestety polityka ludu polskiego wobec Żydów nigdy trzeźwą nie była. Nie rozumiano w wiekach dawniejszych, że nie odbierając masom żydowskim wiary ich i świadomości narodowej, należy je spolszczyć kulturalnie, politycznie uobywatelić. Gdyby to było nastąpiło w swoim czasie, istniałaby dziś wielka kultura polsko-żydowska w sercu Rosyi i w Ameryce, jak niegdyś kultura hiszpańsko-żydowska, jak dziś kultura rosyjsko-żydowska.

Nie rozumiano dziś, że emigracja, którą popieramy, jest dobrodziejstwem ekonomicznem dla kraju, że żydowskiego ruchu narodowego dziś powstrzymać ani nie można, ani nie

trzeba, gdyż on jedynie daje nareszcie możność i rękojmię ułożenia stosunku sprawiedliwego i dla obu stron korzystnego.

Powiadają nam: Jakto? Wy, urodzeni na naszej ziemi, mówiący naszym językiem, chcecie stanowić naród odrębny, wygrzebywać przeszłość, uznawać i w polityce inny, niż my zakon?

Odpowiedział za nas poeta, który nas zrozumiał:

Com ja winien, że mi dawna chwila
Świeci jasno wśród dziejowych mroków,
Że mi lice dziwnym ogniem pała,
Kiedy czytam natchnienie proroków,
Że mi od was serce się wyrывa
Do świętego z przeszłością ogniwa?

Lecz to stosunek niemożliwy! — wołają. — Daleko wam do tego, by na wschodzie zgromadzić cały naród żydowski. Wasze osady, nawet gdy obejmą krocie i miliony Żydów, stanowić będą część tylko ludności żydowskiej, rozsianej po świecie. Reszta zostanie w krajach, przesiąknięta tem samem gorącym poczuciem żydowskiem, co bracia wasi w Palestynie: będziemy wśród nas mieli krocie obcych, krocie wrogów!

W tem tkwi nieporozumienie całe, oto błędny na wskrós syllogizm polityczny, zdanie oparte na całkowitem zapoznawaniu nowoczesnych stosunków państwowych.

Dlaczegożby Żydzi mieli być wrogami narodu, które pozwolił im zostać Żydami? Czy nie budzą raczej rozgoryczenia i nienawiści owe ludy, które odebrać chcą innym istotę ich, treść ich życia? Spójrzcie na stosunek Polaków do Austrii, porównajcie go ze stosunkiem ich do Niemiec i Rosyi, a zrozumiecie, że tylko na gruncie uszanowania i zagwarantowania praw narodowych istnieć mogą przyjaźnie polityczne.

Daremnie: dziś już narody wchłaniać się nie dają. Nie wchłoną Niemcy Polaków, nie wchłoną Polacy Rusinów ani Żydów. Uczciwa polityka jeden cel tylko uznaje: sojusz, federację na podstawie równych praw obywatelskich. Do takiego sojuszu gotowi są Żydzi narodowcy, spełniając wiernie testament polityczny wielkiego proroka, który, wszechpajając w serca ich miłość do judaizmu uczył ich zarazem: pracujcie dla kraju, w którym żyjecie, bo jego dobro jest i waszem dobrem. W sercu ludzi, którzy poszli za głosem obowiązku wobec własnego narodu, jest też miejsce dla miłości wspólnego z in-

ny mi kraju rodzinnego. Ci, co dochowali wiary ojcom, dochowają też wiary braciom, rodakom. Ci, co według słów polskiego męża stanu są przedstawicielami ruchu prawdy, będą też prawdziwymi, szczerymi przyjaciółmi i sojusznikami.

Także ukształtowanie się stosunków będzie nowem u nas, ale nie jest bynajmniej rzeczą nową, niebywałą w świecie. W Ameryce, pośród ludności anglosaksońskiej, żyją wielkie odłamy innych narodów, wierne politycznym swym ideałom a przytem całkowicie uobywatelone, kochające Amerykę. Nigdzie ruch narodowy polski i irlandzki tak swobodnie się nie rozwija, jak w Ameryce. I my domagać się będziemy praw naszych narodowych i obywatelskich; ale i my będziemy dobrymi obywatelami, podobnie jak Polacy i Irlandczycy w Stanach Zjednoczonych. Ten nowy stosunek, który nastać musi pod naciskiem nieprzemyślanej konieczności dziejowych, zarysował się już i u nas podczas walk o konstytucję w Królestwie. Tam Żydzi narodowcy wywiesili sztandar, niegdyś polski: „Za naszą i waszą wolność!”

Ten stosunek nowy nastąpić musi: bo niepodobna, by naród polski, który zdobył sobie chlubne imię rycerza wolności, który walczył za niezawisłość tylu innych, obcych mu ludów, trwał na zawsze w tem zaślepieniu wobec najbliższego sąsiada, by nie podał ręki drugiemu w świecie szermierzowi wolności, czyniąc mu ustępstwa konieczne w imię wspólnych ideałów.

Skoro nam się uda stanąć na tym nowym gruncie prawdziwego „przymierza braci“, dalekiego od wszelkiej pańszczyzny politycznej, wówczas zrozumieją może i ci z naszych współwyznawców, — co dziś nas zwalczają, że to stosunek godniejszy i sprawiedliwszy. A skoro wygnańcy nasi i tułacze, rozszerzając coraz koło osad żydowskich w Palestynie, stworzą tam w dawnej naszej ojczyźnie schronisko bezpieczne dla wszystkich Żydów prześladowanych, wówczas zapewne i ci dzisiejsi przeciwnicy nasi przyznają, że dla tego zwartego jądra ludu żydowskiego nie było innej drogi, nie było innego ratunku i nie było obowiązku innego.

My nie potępiamy tych, co inną poszli drogą; tłómaczą ich warunki historyczne, wpływy środowiska, silniejsze od jednostek. Ale niechaj i oni nas zrozumieją, nas synów nowego czasu.

W tym grodzie niedawno zamknął powieki człowiek wielkiej sławy, który był ucieleśnieniem najwybitniejszym i najkonsekwentniejszym przedstawicielem dawniejszego w żydostwie kierunku. Lecz nie wszyscy może wiedzą, że i Julian Klaczko zanim przyjął chrzest i wstąpił do świeckiej armii papieża, czuł w sobie tętno krwi makabeuszowskiej. „Izraelita na gruzach Palestyny,“ oto ostatni drukowany wiersz jego, w którym takie mieszczą się rozmyślenia:

„Drzemią, lecz jeszcze obudzić się mogą
I dawnym blaskiem zaiskrzyć, zaświecić,
I ową świetną znów postąpić drogą
I w piersiach zmarłych promyk życia wzniecić.
Bo choć te martwe, odwieczne Mumije
Leżą dziś grobu więzione ukryciem:
Kiedy ocknienia godzina wybiję
Dawniejszem, wielkiem znów zakwitną życiem!“

Ten sam Julian Klaczko w wierszu napisanym po hebrajsku uroczystą złożył przysięgę, że dochowa wiary staremu szczepowi swemu w myśl proroków. Wraz z nim przysięgało wielu, wraz z nim pokolenie całe przysięgę tę złamało,

My jej dotrzymamy.

M. J. Berdyczewski.

*Eine Person widerlegt man nicht,
man sucht sie zu verstehen.*

Riehl.

Berdyczewski należy do szkoły Nietzschego.

Ten powszechnie znany fakt każe się spodziewać w jego utworach beletrystycznych — osobistości wybitnych, potężnych indywidualności, Zaratuśtrów, Stockmannów lub przynajmniej Borkmannów. Jest się w pewnej mierze rozczarowanym, kiedy się konstatuje, że przeważna ilość osób w nowelach Berdyczewskiego przedstawia ludzi dość powszednich i do ogromnej wśród nich rzadkości należą osobniki, mające w życiu jakąś ideę przewodnią, choćby nawet jakąś „idée fixe“. Nawet te utwory, które widocznie mają charakter autobiograficzny,

nie stanowią pod tym względem wyjątku. O ile te utwory są szczerze, a nie mamy powodu w to wątpić, Berdyczewski nie jest w życiu owym człowiekiem przyszłości, owym nadczłowiekiem, o którym tak często marzy; może winę tego ponosi ghetto. Przypomina się mimowolnie to, co powiedział o Nietzschem Riehl *): „Tem, co Nietzsche wznosi do ideału życiowego i stawia za cel rozwojowi człowieka, nie jest idealizacya własnego życia i własnej istoty, — raczej przeciwieństwo jego własnej istoty, a całkiem pewnie przeciwieństwo tego, czem go obarczyła choroba i los, czem go obarczył los jego choroby“.

Nie mógłbym się wprawdzie zgodzić ze zdaniem **) jakoby Berdyczewski własną tylko duszę i jej dzieje umiał odtwarzać, dla innych zaś nie miał w zupełności zrozumienia. Prawda, że zbiór typów z miasteczka rodzinnego ***) można nazwać niegodnym pióra przeciętnego nawet pisarza. A jednak Berdyczewski stworzył mnóstwo nowel, które za arcydzieła naszej literatury uchodzą i niemi są. To się da powiedzieć, że Berd. najchętniej zabiera się do tworzenia natur podobnych, sobie pokrewnych i te mu się najczęściej udają.

Skreśleniem swych własnych dziejów zdobył sobie Berd. odrazu znaczenie na polu literatury pięknej. „Gerszaim“ †) jest historią jego prześladowań, które się zakończyły rozłączeniem poety z kochającą i kochaną żoną. Ten młodociany utwór jest według naszych dzisiejszych pojęć płodem poronionym; Berd. jeszcze wtedy Europy i europejskiego sposobu pisania nie znał, a „wiedzą“ nazywała się u niego płytka twórczość haskali.

Temat był jednak sercu autora zbyt bliski, by go miał zostawić w pierwszej, niedołejnej formie. Kilka lat później, kiedy już stał się w pełni panem swego pióra, wrócił do starych dziejów; osobistość, która się wiję, jak czerwona nić po „Mibait umichuc“, „Urwa parach“, „Machnaim“ ††) i „Dane-

*) Riehl: Nietzsche, str. 23.

**) Dr. Ehrenpreis: Zwei Junghebräer, Welt 1901.

***) Berdyczewski: Meiri haktana (wyd. Tuschiah).

†) Haiwri 1890.

††) Wszystkie trzy w wyd. Tuschiah.

ben“ *), wiecznie tasama mimo zmienionego imienia (Gabryel w „Meewer lenahar“, i „Daneben“; Michael w „Machnaim“; Elimelech w „Urwa parach“) jest uosobieniem dziejów wewnętrznego rozwoju samego poety.

Urodził się w małym miasteczku jako syn bardzo pobożnego rabina, który całe dnie spędzał czy to nad księgami talmudu, czy też w domu cudotwórcy. Już w wieku dzieciennym zaczął rozmyślać nad tem, co czytał w księgach i nieraz czuł wątpliwości co do tego, co „jest napisane“. Był to zmierzch jego umysłu („Bejn haszmaszot“). Do tego przyłączyły się z czasem książki. Początkowo były to książki niewinne, które jednak potrafiły już umysł uczuciowego dziecka podniecić, zapalić. Na skrzydłach historii Pseudo-Josephusa unosił się w kraje dalekie, w czasy wielkie i bohaterskie i piękne („Bederech rechoka“). Wszystko w duszy poety przetwarzało się na uczucie; nawet suche myśli, traktaty filozoficzne, umiał poeta ogarnąć swem uczuciem, które ciągle rosło i potężniało, a razem z niem rosła wiara poety w samego siebie i pogarda dla nierozumnego otoczenia („Gojim weelohaw“). Gdy chłopiec miał 15 lat, ożeniono go z córką lichwiarza. „Kupiono go za wielkie pieniądze“. Parweniusz chciał mieć za zięcia „a zajdenen jungen Mann“, uczzonego talmudystę i pobożnego potomka rodziny rabinackiej. Żona lichwiarza patrzyła z rozkoszą i z dumą w te czasy, kiedy będzie teściową rabina. Tymczasem nadzieje ich zaczęły się rozwiewać. Nie jakoby małżeństwo nie było przykładnem. Młoda para kochała się całym żarem młodocianej, raczej dziecięcej miłości. Katastrofa przyszła skądinąd. Spostrzeżono u młodzieńca książki „zakazane“ i zaczęto o tem mówić w mieście. Chłuba rodziny stała się jej hańbą. Kilkakrotnie upominał teść „zbłąkanego z drogi“, aby wrócił do czystej, niezmaćonej wiary ojców. Dwie drogi przed Gabryelem się otwierają: droga do spokoju, dostatków, szczęścia małżeńskiego i droga do światła. Chce się przezwyciężyć, zabić w sobie człowieka, lecz nie umie. Wkrótce jest zmuszony opuścić żonę i iść w świat („Meewer lenahar“).

Jeszcze trzy nowele z cechami autobiografii dał nam Berdyczewski; są te reprodukcye artystyczne trzech epizodów

*) Neue deutsche Rundschau 1898.

miłos
lę w
ze so
w św
nim j
liżuje
czuły
nak
jego
a jeg
w ży
przec
chodz
wiele
go z
Podc
Narz
zdob
coną
ptak
gody

poby
lę z
ciele
ka;
mi“

prak
zosta
ostat
miłos

on c
silne
gdyż
ły.

*) „M

miłosnych w jego życiu. Kobieta zaczyna odgrywać ważną rolę w życiu poety, choć niema tu tej silnej miłości, która wiąże ze sobą na wieki losy dwojga istot ludzkich. Poeta wyszedł w świat, licho przystosowany do walki życiowej; ciąży na nim jakby fatum spuścizna golusu; ghettowy brak energii paraliżuje zawsze jego czyny. Serce jego, jakgdyby nadzwyczaj czuły barometr, podlega pobudkom zewnętrznym. Przytem jednak odczuwa on całą tragiczność swego położenia; tragizm jego leży w dysproporcji między istotą wewnętrzną poety a jego czynami. On, który czuł się mocarzem uczucia, musiał w życiu być uważanym za niższego od każdego człowieka przeciętnego, bo nie był zdolny do czynu, bo gdzie o czyn chodziło, wyprzedzali go zawsze ci, których jest „o wiele za wiele“. Wiecznie goni za kobietą i na widok każdej serce jego zapytuje się: Ta? czy nie ta? I zwykle na tem koniec. Podczas swego pobytu w Niemczech znalazł wreszcie jedną. Narzuciła mu się, żądała od niego ofiar, on je chętnie ponosił; zdobywał sobie prawa do miłości. Miłość jego zostaje odrzuconą, sen półtoraletni okazuje się złudnym. „Urwa parach“ — ptak poleciał. Zostaje w pamięci poety wrażenie głupiej przygody młodzieńczej.

Smutniej nieco kończy się dlań przygoda miłosna z czasów pobytu we Wrocławiu. Namiętna żądza popchnęła go na chwilę z obozu czystej, idealnej miłości do obozu miłości brudnej, cielesnej. Poznanie grzechu, świadomość upodlenia się i ucieczka; zapewne i rezygnacja. Ona wychodzi za mąż „z pieniędzmi“ — „dwa obozy“ — obóz nielitościwego życia zwycięża.

A i w trzeciej miłości, tym razem lwowskiej, obóz życia praktycznego zwycięża, a on ze swem uczuciem i ideałami zostaje przez życie pominięty. „Daneben!“ — „Ona była jego ostatnim snem i stała się przeznaczeniem“, — powiada o tej miłości poeta... Jak wiadomo, później się ożenił.

Ze wszystkiego co Berd. o sobie napisał, widać, że jest on człowiekiem wybitnie uczuciowym. Jego krótkotrwałe, ale silne uczucie jest żywiołem dominującym w jego duchowości; gdyż uczuciu w nim podporządkowują się wszystkie ducha siły. Berd. powiada o sobie w jednym miejscu *), że u niego

*) „Mibait umichuc“ str. 73.

treść uczuć przyjmuje zwykle natychmiast formę myśli. Powiedziałbym wprost przeciwnie: u niego każda myśl przybiera natychmiast formę uczucia. Ta właściwość charakteru Berd. odbija się także na jego utworach: przeważa w nich zawsze żywioł psychologiczny nad logiczny. Mógłbym to wyprowadzić z nietzscheańskiego „*Unterschätzung des Logischen*“, ale wydaje mi się prawdopodobniejszem, że przyczyna zjawiska leży w samejże istocie poety. Osoby jego myślą nie syllogizmami, lecz prawie wyłącznie assocyacyami. I tu Berd. był w literaturze naszej nowatorem; osoby w utworach naszych pisarzy myślały zawsze za dużo i za logicznie; tak się w rzeczywistości nie myśli. Berd. jak gdyby kinematografem duchowym odtwarza myśli w ruchu. Pod innym także względem jest sposób tworzenia Berd. znamienny: on kreśli zdarzenia prawie równocześnie w miejscu i w czasie, opowiada i opisuje. Czyni to w ten sposób, że rzuca ciągle drobne szkice, z których każdy charakteryzuje jednym lub kilku dobitnymi rysami chwilę, a wszystkie razem wzięte dają łańcuch chwil, czyli całość zdarzenia w czasie.

Nie chcę streścić nowel Berd., bo to zaprowadziłoby na zbyt daleko. Na kilka jednak osób uwagę chcę zwrócić. Indywidualności artystycznie wykonanych widzę u Berd. tylko dwie: Tobiasza, którego istota tak się zrosła z pojęciem posiadanego przezeń domu, że razem z upadkiem domu i on zamiera; oraz Salomona Natana (z „*Miderech el derech*“) ofiarę przesadnie pojętej filantropii. — Z typów najcharakterystyczniejszymi są: Natan - ben - Natan ghettowy kupiec-filozof i syn jego, lekarz, przesadny wytwór wieku pary i elektryczności („*Habikur*“).

* * *

Z charakteru twórczości Berdyczewskiego wynika, że przejście od działu specyficznie belletrystycznego w jego dziełach do utworów treści naukowej — nie jest zbyt strome i wyraźne. Ale przede wszystkim można uważać za pomost między nauką a poezją u Berd., jego książkę o chasydyzmie *).

„*Sefer chasidim*“ jest jednym z najpiękniejszych utworów w swoim rodzaju. W dziele upoetyzowania chasydyzmu ustępuje ta książka chyba tylko opowiadaniom chasydzkim Pereca, choć

*) „*Sefer chasidim*“, wyd. Tuschiah.

i tu trudno jednemu z nich przyznać palmę pierwszeństwa, ze względu na zbyt różne punkty wyjścia, jakie sobie ci dwaj pisarze obrali.

Pokrzywdzono u nas bardzo chasydyzm, bo jego twórcom którym bezwątpienia szczytne przyświecały myśli, przypisano zamiary oszukańcze, nikczemne. Kiedy nowoczesna literatura objęła spadek po rajconalistycznej haskali, musiała niektóre jej długi spłacić; a więc zajęła się także rehabilitacją chasydyzmu. Tymczasem od chwili powstania chasydyzmu i pierwszych jego dni minęło wieków półtora. Czas uczynił swoje, otoczył twarze pierwszych chasydów precudną aureolą, ale rysy twarzy ich zatarły się, stały się niewyraźnymi. I stało się, co się zwykle w takich wypadkach dzieje, że różne kierunki myśli ludzkiej szukają sobie w takich niewyraźnych świętych — bohaterów swojej myśli, swojej nowoczesnej idei. Tak to wytłumaczyć można, że chasydyzmem zajęli się u nas równocześnie prawie — ludowiec Perec i indywidualista Berdyczewski.

Chasydyzm obejmuje równocześnie pierwiastek zbiorowy i indywidualny: pierwszy reprezentowany jest w masach chasydzkich, drugi w osobie „cadika”. Przez położenie nacisku na jeden z tych pierwiastków można scharakteryzować chasydyzm jako ruch wybitnie masowy, ludowy, to znowu indywidualistyczny. Perec uwzględnił w chasydyźmie szczególnie stronę pierwszą, Berd. — drugą.

Perec widzi w chasydyźmie emancypację mas z pod ciężkiego jarzma „Szulchan-Aruchu” i jeszcze cięższego jarzma kasty uczonych talmudystów. Nadto jako poeta ubóstwiać musi tych, którzy głosili ucieczkę od książki do życia, od smutku do radości, od rozumu do uczucia.

Wtem ostatniem zapatrywaniu zgadza się Berd. z Perecem, bo i on ma duszę poetyczną, bo i do niego zawsze czucie i wiara silniej przemawiały, niż mędrca szkiełko i oko, bo jest mistykiem, romantykiem*). Jeżeli tedy romantyczna treść chasydyzmu mogła opanować poetę, to ucznia Nietzschego przyciągnęła do chasydyzmu metoda systemu, w którym pierwsze miejsce zajmują: cadik-nadczłowiek i przemiana wartości. Ta przemiana jedyna w swym rodzaju, ma w sobie moc zaimponowania. Albowiem jest to zmiana nawskróś rewolucyjna pod względem

*) P. np. „Sef. Chasidim“ str. 11.

treści, a jednak potrafił chasydyzm zachować formę starożydowską, ba nawet ogłosić chasydów jedynymi prawowitymi reprezentantami starego żydostwa.

Chasydyzm „stworzył sobie nowe życie, rodzaj żydowskości i człowieczeństwa, tak jednakże, że pierwsza głównie objawia się na zewnątrz, drugie w życiu wewnętrznym“ *). Ze względu na odmiennosć punktu wyjścia musiał też Berd. w inny sposób temat traktować, aniżeli Perec. Ten ostatni zajmuje się przeważnie masą chasydzką, a jeśli daje nam psychologię cudotwórców, są to typy cudotwórców, bez podkładu topograficznego i historycznego. Berdyczewski zajął się indywidualnościami; zwrócił się tedy do osobistości historycznych: Israela-Baal-Szema i jego uczniów. Sam temat do traktowania nietzscheanisty wspaniale się nadał. Znaczna część dzieł ojców chasydyzmu jest tak zbudowana, że po podstawieniu słowa „nadczłowiek“ w miejsce wyrazu „cadik“ mogą uchodzić za traktaty pierwszego lepszego myśliciela ze szkoły wielkiego niemieckiego poety filozofa **).

„Sefer chasidim“ składa się z przedmowy („Dusza chasydzka“) i z 3 części, które noszą nazwy: „Legendy, Wizerunki i Fantazje“. „Legendy“ przedstawiają poszczególne momenty z życia Baal-Szema; „Wizerunki“ są zbiorem takichże momentów z życia innych wielkich cudotwórców. Wreszcie „Fantazje“ są parafrazami poetyckimi stanów wyjątkowych lub specyficznie chasydzkich pojęć; określają one i opisują, jeśli tak powiedzieć można, istotę tańca ekstatycznego, śpiewu egzaltacyjnego i modlitwy chasydzkiej, wzniosłej i radosnej. W kilkudziesięciu małych, ale dobitnych fantastyczno-nastrojowych obrazkach dał nam Berdyczewski — apoteozę chasydyzmu.

* * *

Gdyby chodziło o wyznaczenie ustępu z dzieł Berdyczewskiego, któryby był dla tego pisarza najbardziej znamienym, to nazwałbym takim rozdział „O wątpliwościach“ ***).

Jest to apoteoza skeptycyzmu. Zdaniem Berdyczewskiego

*) Sef. chas. 1tr. 13.

**) Spostrzeżenie to zawdzięczam p. E. M. Lipschützowi.

**) „Al em haderech“ str. 56. — Światopogląd Berdyczewskiego jest wyłożony w 5 tomikach, które wyszły w wydaniu „Ceirim“. Są to 1) „Al em haderech“, 2) „Arachin“, 3) „Al haperek“, 4) „Nemusot“, 5) „Din udwarim“.

nic nie jest bardziej szkodliwym dla rozwoju umysłowego człowieka, niż pewność. „Pewność jest w moich oczach końcem wszelkiej myśli, przekonania i woli.“ Skamienienie umysłowości żydowskiej ma również swój początek w tem, że nauka nasza ma zawsze na wszystko gotowe, pewne odpowiedzi.

„Synowie Izraela, obwieszcza szofar Mesyasza, przestańcie być we wszystkim tak pewni. Właśnie w te wasze niewzruszone pewniki wątpcie. Właśnie te wasze pewniki są najbardziej niepewnymi. Tylko zdolność ciągłego wątpienia wybawia was z niewoli duchowej“. — Ciągły rozwój umysłowości, ciągle wyzwalanie się za pomocą wątpliwości — oto rys zasadniczy osobistości Berdyczewskiego.

Berdyczewski dużo przeżył w swem życiu, a pod wpływem okoliczności zewnętrznych uległa jego osobistość kilkakrotnie zasadniczej zmianie.

Urodzony i wychowany w domu chasydzkim, był jako chłopiec prawdopodobnie pobożnym; z tych czasów datuje się jego miłość do żydostwa wogóle, a to chasydyzmu w szczególności. Był to jedyny w jego życiu okres, kiedy Berd. znajdował się w zgodzie ze swoim otoczeniem.

Haskala oświeciła nim w domu jego teścia, w miasteczku zacofanem i wtedy musiał o wolność swego ducha staczać walkę zaciętą, rozpaczliwą; w tej walce poświęcił idei oświecenia miłość, spokój, dostatki. Wkrótce potem zaczyna jego imię figurować w czasopiśmie haskalicznych, ale wtedy on już nie jest „maskilem“ w ścisłym tego słowa znaczeniu. „Maskilem prawdziwym, tak jak byliśmy my, Berdyczewski nigdy nie był“ — powiedział mi jeden z literatów lwowskich. W czasie kiedy Berd. umieszczał swe artykuły w brodzkim „Haiwri“, przy końcu lat 80-tych, była już dlań haskala — „ein überwundener Standpunkt“. On już przejrzał, że nie na tej drodze leży zbawienie żydostwa, lecz na drodze syntezy między kulturą europejską a tradycją żydowską. Tej myśli hołdują jego artykuły z tego czasu, ten kierunek ma założone (a głównie i wypełniane) przez niego czasopismo „Bet-hamidrasz“. On wobec haskali stanął jako sceptyk i krytyk, z programem przeciwnym, tym razem tradycyjno-żydowskim. „Reszut-hajachid *) jest surową krytyką współczesnej literatury i współczesnych

*) „Ocar Hasifrut“ Gräbera, Jarosław 1892.

stosunków, pierwszy wielki — i głośny — wylew pesymizmu Berd. Stoi jeszcze ciągle na stanowisku do tradycji dość zbliżonym. Owszem, nie mogąc znaleźć upodobania w literaturze hebrajskiej współczesnej, zagłębia się w starszych jej pomnikach, np. w dziełach Luzzaty *). Haskala chce assimilacji z zachodem, to zaś oznaczałoby zanik naszego samodzielnego życia narodowego **).

Prawie równocześnie z powstaniem wielkiego syonizmu następuje u Berd. nowa epoka rozwoju, epoka ta zaś trwa, jak się zdaje, dotychczas. Jest to znowu walka i to, jeśli tak rzecz można, walka dla walki, rodzaj „Sturm- und Drang“, który pod wpływem lektury, na którą nasz pisarz jest bardzo czuły, ubrał się w szaty nietzscheańskie. „Musi się świątynię zburzyć, aby świątynię zbudować“ — to zdanie Nietzschego stało się jego hasłem. Do budowania świątyni nie miał planu, ani... sił. Zabrał się jednak do burzenia świątyni.

Czuł, że to jest potrzebne, że to jest konieczne. On, który dawniej dążył do recepcji starożydowskiej kultury, zajął teraz stanowisko skrajne, wypowiedział wprost wojnę historycznemu żydostwu. Nietzschego lekceważenie historii przerodziło się w nim w nienawiść do historii, specjalnie do historii żydowskiej,

Precz z tym światopoglądem, który za koronę stworzenia uznaje księgę! Precz z etyką altruistyczną, z etyką słabych nadszedł czas zdrowej, egoistycznej etyki prawdziwego człowieka. Niech nastąpi przemiana wartości. Coście dotychczas ubóstwiali potępiajcie teraz, a ubóstwajcie, coście potępiali. Wróć do natury, ludu żydowski, do silnej, pięknej, wolnej, świętej matki przyrody. Hejże Hillelu, zstąp już do grobu, niech na twym tronie usiądzie wróg twój Szamaj. Stary Jehowo, uchyl czoła przed Apollinem, przed wolnym, silnym człowiekiem, przed Hellenem, przed nadczłowiekiem.

W obozie przeciwnym przewodzi mąż, którego Berd. szanuje, bo się takich ludzi szanować musi. On dzieła Achad-Haama czytał, zna je prawie na pamięć, ale sprzeciwia się każdej ich literze. Rozpoczyna walkę z A. Haamem, walkę uczciwą, ale nierozstrzygniętą. Nie będzie ona rozstrzygniętą nigdy, jak długo

**) Tamże.

***) Arachin. str. 7—15.

istnieć będzie uczucie i rozum i... walka uczucia z rozumem.

W jednej bowiem rzeczy Berdyczewski zawsze sobie wiernym pozostał. Jego obóz był zawsze obozem uczucia. Racyonalizm haskali był dlań uczuciem, tęsknota za tradycją była uczuciem, a „przemiana wartości“ jest dlań także uczuciem.

Zazdrośni ludzie mówią, że Berdyczewski chce „udawać“ oryginalnego filozofa i w tym celu walczy z Achad-Haamem. Zwolennicy Berd. twierdzą, że walka z A. Haamem wynika z istoty jego systemu. To pewne, że jakkolwiek A. Haama nazwiemy jest Berd. jedyne przeciwieństwem. Jestże A. Haam racjonalistą, to Berd. jest mistykiem, jest A. Haam synem rozumu, to Berd. jest synem uczucia, jest A. Haam ewolucjonistą, to Berd. jest rewolucjonistą.

Achad-Haam jest klasykiem renesansu żydowskiego, Berdyczewski — tegoż renesansu romantykiem.

Żydostwo w skrajnościach się lubuje. „Dwaj na słońcach swych przeciwnych — bogi“.

Jeremiasz Fränkel.

Bojownicy.

*Bojownikom za wolność
— Żydom rosyjskim.*

Niewola skuta nasze dusze młode,
Topiła ostrze w naszych serc krewawicy —
Kto tak pt miennie ukochał swobodę,
Jak my — wżgardzeni, skuci niewolnicy?

○ — wszystko los nam zabrat nielitosny
I dał nam tylko jedną dolę twardą:

Być dla narodów zwłastunami wolny,

Być w każdym boju ludów awangarda!

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

Львівська бібліотека

Włec światów brząsk my ukochołł bład
 I szal młodzieńczy prometejskich wzlotów —
 Rozpaczne boje, dumne barykady,
 Krzyk ciemieżonych i buntę Helotów...

Włec sen snujemy o różowym świecie
 I walczym mężnie, aż się sen ten ziści —
 Choć wy nam, ludy, za to odpłacicie
 Śmiechem pogardy, jademy nienawiści!...

M. Chmielnicki.

Z. F. FINKELSTEIN

MENDELSSOHN

(ESSAY).

Wielkie Duchy!
 Daremnie ich szukam wśród szarego mrowia ludzkiego
 Świełane więc moce zmarłych
 wskrzeszam herosów!
 A oto Wam prawie o Wielkich
 Duchach ludu golusowego...

Ghetto!

Cicha wyspa umarłych wśród rozpetanego szalu życia!
 Rozpaczne i złowieszcze milczenie wśród potężnych gromów
 dziejowego dzwonu!

Dreszcz lęku przedziwnego tłumionem wstrząsa łkaniem
 ludem nieszczęsnym!

Cisza niemocy i trwoga niewolników, bezbrzeżny smutek
 królewskich dusz i proroczy szal metafizycznych ułud — oto
 requiem pandemonicznego życia i odwiecznego rozwoju —
 oto piekielne cmentarzysko tytanów niemocy i potężne pra-
 źródło odrodzenia golusowego: Ghetto!...

Życie lękiem i zgrozą niezliczonego stało się tłumu!

Ponad głowami zgębnionych asketów rozpostarł swe czar-
 ne skrzydła Anioł śmierci...

Noli me tangere!... Kornie błagają zsiniałe z bólu usta
ludu tułaczego...

Noli me tangere! — brzmi ponura, pogrzebna pieśń
ludu proroczego...

Cisza...

Wielka, bezmierna cisza konania...

* * *

A wokoło wre i huczy!

Europa upiornych mnichów w Europę nieustraszonych
Prometeidów się zmienia!

Duch ludzki dreszczem piekielnego buntu wstrząśnięty,
wolności życiodajnej zapragnął! Rozum w majestatycznej swej
grozie bezwzględny stał się antypodem wszystkiego co kru-
che i niestałe, co obłudne i ograniczone, co więżące i duszne...

Wśród straszego huku walki w gruzy wszystko legło,
a na ruinach odwiecznych teorii i wierzeń, dogmatów i dok-
tryn, stanęła cynicznie uśmiechnięta, bezlitosna i tryumfalna
bogini — Ratio!...

Luter i Descartes, Kopernik i Galilei, Giordano Bruno
i Spinoza, Locke i Newton — to duchowe burzy tej zarzewia.

Diderot i Holbach, de la Mettrie i Wolter — to światoburczej tej walki potężna awangarda!

* * *

A cmentarnej ciszy ghetta nie zamącić nie zdoła.

I powstał Spinoza i potężnym głosem panistnienia Wszech-
stwórcy obwieszcza. Lecz wnet wyparty poza wrota olbrzy-
miej celi klasztornej, co się życiem żydowskim zwie, rzuca
się w spienione nurty i ginie w odmęcie obcym.

I wstaje Sabbataj Zewi, świetlany prorok i messyasz go-
lusowy i wściekłą żagiew pożaru w mrowie rzuca gheftowe...
a wnet spokój grobowy na spiętrzonej legł fali ludu golusowego...

I powstał »Mąż dobrego imienia«, co bakchantycznego
szału upojen i wesela zapragnął, co drżącymi wargi w otchłan-
nych mrokach ghetta hymn radości nucić począł, hymn wiel-
kiego, wszechwładającego i wszechwskrzeszającego życia...

Aż przyszedł pierwszy syn ghetta, co gromem uderzył
w mózg ludu zdretniałego — pierwszy syn ghetta, co Euro-

pejczykiem się stał i pierwszy Europejczyk, co synem ghetta pozostał — wielki regenerator ducha żydowskiego i potężny reformator życia ghettoowego — herold świetlanych jutrzni i odległego zwiastun odrodzenia.

Mojżesz Mendelssohn.

* * *

Wśród trzasku i łomotu upadających starych gmachów wre walka oswobodzenia.

A demonicznym swym śmiechem świat wstrząsający Wolter dłoń pomocną podaje ukoronowanemu filozofowi z Sans Souci.

W ciasnotę małomieszczańskiego Berlina wrzuconą zostaje iskra olbrzymiego pożaru. Bezlitosna wichura dziejowa wszczyna swe dzieło niszczenia.

Fryderyk W. potęgą brutalnej przemocy — Lessing tytaniczną mocą ducha — burzy tej potężnymi stają się apostołami.

W proch runęło co dotąd jaśniało w blasku niepokalaných dogmatów.

Światło i wolność ducha poraz pierwszy przestały być wyłącznym sezamem najznamienitszych w człowieczeństwie.

Oczyszczoną została atmosfera ucisku i nienawiści, bezlitości i średniowiecza.

Zatrząsnął się w swych posadach pankratyzm kościoła nazareńskiego.

Osłabł straszliwy, odwieczny i wszechwładny :

Horror Judeorum!!

* * *

Zwolna i lekliwie wypełznął Mendelssohn poza szranki berlińskiego ghetta. Lecz wnet porwany szalonym wirem pieńiącej się walki, bez własnej woli i mocy wypływa zgarbiony i ezopowy syn ghetta na sam wierzch szumiącego nurtu.

Bystre pojęcie zrodzone w mozolach zawilej kazuistyki talmudycznej, otyłanna głębia dociekań samotności, wytrwałość ascety i naiwność bastarda życia; mądrość Sokratesa i potulność Rabbi Hillela — oto potężne motory Przeznaczenia, wiodące go bezwzględnie ku szczytom...

Bezsilny, trwożliwy i kryjący się przed gwarem tłumu syn ghetta oparcie znajduje w niespokojnym a nieustraszonym bojowniku — w nieokiełznanym a bezwzględny reformatorze ducha niemieckiego — w Lessingu.

Pierwszy to błysk pojednania bolu ludu, zdrętwiałego z kipiącym szaleńcem Europy!

W otchłannych czeluściach ghetta hymn płomienny zabrzmiał: Resurrecturi!

* *

Są myśli i idee, które jak fatum snują się w duszach ludzkich —; gnębią i nekają, więzią i uciskają, dławią i duszą — nieodgadnięte i niezgłębione, straszliwe i nieodstępne!

Wielcy ludzie to potężni cudotwórcy mistycznych tajni dusz ludzkich. Wielcy nie samą swą istotą lecz czynami przez się wywołanymi.

Nie to bowiem czem kto był, lecz czem się stał dla człowieczeństwa jest mem kryterium wielkości!

Jakżeż często bowiem dzieło w nieświadomości poczęte rośnie i potężnieje, rozlewa się i olbrzymieje, rozrywa z hukami ciasne szranki i jak lawina toczy się, porywając i niszcząc, burząc i budując aż ogromem swym cyklopowym stokroć i tysiąckroć przerasta mimowolnego twórcę.

Potulny kapłan z Modim potężnego buntu staje się zarzewiem, cichy wędrowiec z Tarsus w genialnego organizatora i apostoła idei Chrystusowej się zmienia.

Małe przyczyny — wielkie skutki — to zwykła droga nieodmiennego przeznaczenia biednej ludzkości...

Idea syntezy otchłannych nizin życia i przepaścistych wyżyn ideału — to fatum odwieczne ludu górusowego!

Mendelssohn idei tej stał się ucieleśnieniem. Mimowolnem i nieświadomem, nagle i samorodnem, lecz mimoto pełną, potężną i niezaprzeczoną syntezą ghetta i Europy był inkarnacją.

* *

Wystrzelił potęgą swego umysłu wysoko ponad niezliczone mrowie ghebowe, zajaśniał chwiejnym krokiem odwieczne opuściwszy szranki, zolbrzymiał wzmożonymi haustami

czierpiąc z ożywczej krynicy kultury europejskiej — słupem ognistym zabłysnął — na samem czele stanąwszy walczących falang Europy, błyskawicą stał się i pożarem, rozerwawszy na oścież podwoje stęchłego ghetta i szerokim nurtem wprowadziwszy spienioną a szumiącą falę współczesnego życia...

* * *

Regeneratorem stał się, gdyż w życie żydowskie, co zupełnie odcięte od pnia ciągłego rozwoju, kłębiło i wichrzyło się w samem sobie; co pozbawione ożywczych wpływów drętwiało i potwornie karłało, zmieniając się w tragikomedję błędnego koła bez początku i końca — włał nowego ducha łączności i postępu wraz z całą ludzkością, wprowadził pędzący motor bezwzględnej rzeczywistości, zadzierzgnął zerwane ogniwa zamierzchłych fantomów przeszłości i nieprzepatych postulatów współczesności:

Pomost stworzył z ghetta w Europę, a z Europy w ghetto...

Czynem a nadewszystko samem istnieniem swem świetlanej przyszłości pierwszy to apostoł!

Zniszczyć pragnął konwulsyjną neofobię ghetta i niezmierną judeofobię Europy!

Ożywić chciał skostniałe dogmaty niewolników tradycji, a jedynowładztwu etyki nazareńskiej przeciwstawić pragnął drzemiące lecz przepojone żądzą życia wartości ludu proroczego.

Przysłowiową destrukcję ducha żydowskiego w produktywną zmienia twórczość.

Burzy lecz buduje zarazem, niszczy, lecz odnawia, zwała jedno bezwzględną krytyką, drugie wznosi intuicją tworzącego ducha.

Od analizy do harmonijnej przechodzi syntezy, gdy dotąd analiza bezwzględnej anarchii pierwszym była błyskiem.

Przełamać pragnął duszącą formę ghetta, a istotę jego nienaruszoną pozostawił.

Tysiące zmartwiałych pod brzmieniem fatum dziejowego orzeźwia i podnieca, ożywia przykładem a zachęca autorytetem, uczy i kształci, podnosi i wzmacnia, aż wreszcie przykładem najpotężniejszego tworu ducha żydowskiego gromem

uderza w mur dzielący ghetto i Europę, a niezliczonym paryasom środek użycza potężny wkroczenia falangą bojowników w czarny motłoch, kipiący wściekłym szałem życia...

W mierność i filisterską apatyę Europy bujną i twórczą wniósł potęgę, w panmuzeum cywilizacji tysiące wwiódł męczenników odwiecznego pędu ku świetlanym słońcom — nieugiętych herosów buntu i bezwzględnych rewolucjonistów ducha — wielkich, nieustraszonych Prometeuszów w niedościgłe wpatrzonych fantomy — odwiecznych paryasów ludzkości — biednych synów nieszczęsnego ghetta...

* *

Alexander W. Wschód, praźródło myśli ludzkiej i Zachód kuźnicę postępu wiecznego w całość nierozzerwalną złączyć pragnął.

Luter tradycję dziejów zrywa i w skostniały gmach dogmatów Chrystusowych żywioł buntu wlewa.

Wolter, bojownik i wskrzesiciel duszy ludzkiej, Wielkiej Rewolucji staje się progonem!

Mendelssohn Alexandra W. i Woltera i Lutra syntezy miał zaczątki.

Zaczątki jeno — brakło całej pełni.

Oto źródło niezmierzonej potęgi Europejczyka, a otchłan nej niemocy syna ghetta!

Europejczykiem był.

Bojownikiem postępu i żarliwym apostołem wolnego ducha.

Nieustraszonym był pionierem światła i wskrzesicielem tłumionych uczuć;

Syntetykiem stał się ślepej wiary i jasnego rozumu.

Burzycielem bezwzględnym fałszu i wielkim budowniczym prawdy.

Krytykiem był i filozofem, estetą i myślicielem, reformatorem i nowatorem.

Nie był Mężem Woli!

Nie miał hartu cesarowej potęgi, ni przepychu hojnej duszy.

Brakło mu niszczącej i gwałtownej mocy apostoła-burzyciela i nie było w nim bezwzględnej siły twórcy — syntetyka.

Bronił się a nie uderzał, chronił się a nie wyruszał, czekał a nie działał, ufał a nie gromił.

Ostatnim stać się mógł z starego ghett a nowoczesnego ghett a pierwszym stał się twórcą.

Silny to raczej statek spokojnie na spiętrzonych bałwanach szalejącego oceanu płynący, niżli genjusz dziejowy, naginający bieg zdarzeń do wszechpotężnej swej woli.

Był synem ghett a!

Synem ghett a z charakteru, Europejczykiem z przekonania.

I w tem jego potęga i w tem jego niemoc.

A oto zaczątek fatalnego kontrastu, co odtąd jak cień zawisł nad głową ludu golusowego...

Oto piekielny tragizm najpotężniejszych herosów ghett a nowoczesnego: Majmona i Börnego, Heinego i Riesera, Hessa i Herzla.

Wściekła, szarpiąca wicherzyca — Judenschmerz! Wielki, przemożny, nieodstępny, wszechdławiący a z otchłan-nych głębi czarnego morza nieświadomości wypelzły — odwieczny kontrast Europy i ghett a.

Lwów, w styczniu 1907.

I. SCHIPPER.

Teorya o starożytnym kapitalizmie Żydów.

Życie żydowskie przechodzi w dobie współczesnej doniosłą fazę, której wykładnikiem jest dążenie do ujęcia steru historycznej nawy żydowskiej, zdanej w czasach diaspory na obcych przeważnie sterników, we własne ręce. Nigdy dotąd nie brzmiało tak silnie wśród Żydów hasło, że o narodzie stanowić może jedynie naród sam. Wydaje się być wobec tego zrozumiałem, że w miarę wzrastającego pragnienia prowadzenia własnej polityki, wzrasta i potrzeba rozpatrywania problemu żydowskiego, z punktu widzenia historyczno-ekonomi-

cznego. Głównie bowiem poznanie historii gospodarstwa żydowskiego może nam wyjaśnić, dokąd zmierza zdrowy instynkt samozachowawczy narodu. Gdy sięgamy do dotychczasowej historyografii żydowskiej po odpowiedź w tym względzie, znajdujemy nader skąpe wyjaśnienia. Historycy narodu żydowskiego — uważając za główny przedmiot swego badania po zaniku bytu państwowego Żydów proces gromadzenia dorobku duchowego i moralnego narodu w golusie, prawie zupełnie pominęli historię Żyda świeckiego, codziennego, dając nam natomiast historię „des Sabbatjuden“. Stąd też mamy imponującą swoją dokładnością historię martyrologii i historię ducha żydowskiego w diasporze, podczas gdy historia działalności gospodarczej Żydów w rozprószeniu jest dla nas zawsze jeszcze terra ignota.

Albowiem to, co w tym ostatnim kierunku dotąd pisa-
no (a pisano niewiele) jest tak chaotyczne i często sprzeczne ze sobą, że czytelnik szukający ziarna prawdy — uzbroić się musi w szkło badacza i czerpać z pierwszych źródeł.

I tak szukając odpowiedzi na pytanie, w jakim charakterze gospodarczym Żydzi wstąpili w średniowiecze — znajdujemy się przed problemem niewyświetlonym dotąd należycie. Zwyczajnie zadawalniają się uczeni formułką, która jest wypływem pobieżnego badania a w świetle której Żydzi występują, jako „spadkobiercy Fenicyan“ (K i e s s e l b a c h: Der Gang des Welthandels, H e r z f e l d: Geschichte des jüd. Handels im Altertum). Kiedy i pod wpływem jakich czynników gospodarczych i faktycznych stali się Żydzi narodem kupców, o tem panują różne hipotezy, z których żadna nas nie zdołała przekonać. Również i o znaczeniu żydowskiego handlu w średniowieczu niema wśród uczonych jednego zdania. Jedni (jak Karol Bücher, Werner Sombart) wogóle zaprzeczają istnienia wielkiego handlu żydowskiego, inni (jak H e y d: Geschichte des Levantehandels, P i g o n n e a u: Histoire de commerce de la France, I n a m a - S t e r n e g g: Deutsche Wirtschaftsgesichte, H ö n i g e r: Juden in Deutschland im früheren Mittelalter, M. G u m p l o w i c z: Początki rel. żyd. w Polsce) ograniczają się przeważnie do luźnych wiadomości o handlu żyd. i nie dają nam organicznego jego obrazu ani dokładnej charakterystyki. Jedyna głębsza rozprawa W. Roschera (Die Juden betrachtet vom Standpunkte der Handelspolitik

des Mittelalters) jest natomiast zbudowana na podstawie dowodzenia per analogiam i chroma pod tym względem, że autor nie przedstawia pozytywnych dowodów na to, iż Żydzi w istocie szeroko rozgążony handel we wczesnem średniowieczu prowadzili, — jakkolwiek wiele interesujących konkluzji wyciąga z faktu wyparcia Żydów z handlu przez kupców nieżydowskich.

Podobnie i o lichwie żydowskiej pisano wprawdzie niejednokrotnie, ale albo według metody żydowskich teologów, których „pium desiderium“ było wykazać, że i nieżydzi lichwę uprawiali — (klasycznym jako tego rodzaju apologetyk jest Güdemann), albo też brano pod rozwagę głównie prawne uregulowanie lichwy żyd. pomijając zupełnie jej znaczenie pod względem gospodarczym (Stobbe, I. Scherer) lub zadawalniano się często w luźnym ze sobą związku pozostającymi wiadomościami o interesach kredytowych żydowskich, przyczem nie uwzględniano dostatecznie tych czynników, które Żydów pchnęły w objęcia zawodowo uprawianej lichwy i wspierały w tej funkcji gospodarczej (Depping, Höniger, Goldschmidt, Liebe, G. Caro i t. d.).

Z współczesnych ekonomistów, którzy zastanawiali się nad znaczeniem kapitałów żydowskich w średniowieczu, na pierwszy plan wysuwa się sławny W. Sombart.

Omawiając w swoim dziele „Der moderne Kapitalismus“ metody akumulacji kapitałów w okresie przedkapitalistycznym, musiał sobie Sombart między innemi postawić i to zasadnicze pytanie, co stanowiło podstawę tworzenia się kapitałów u Żydów średniowiecza. Jaka jest geneza bogactw żydowskich w średnich wiekach?

Odpowiedź na to jest dla nas tem ciekawszą, gdy sobie uprzedzimy, że w stosunkowo niedługim oddaleniu czasowem po wędrówce ludów znajdujemy wszędzie w Europie żydowskie kapitały, występujące w iście zdumiewającej ilości.

Wychodząc z założenia, że „Wer da hat, dem wird gegeben“ — stawia Sombart dla wyjaśnienia genezy kapitałów w średniowieczu następującą teorię:

„Najprawdopodobniej przeniosło wielu z tych zamożnych Żydów, jakich wszędzie w późnem państwie rzymskiem znajdujemy, swoje zasoby w złocie i kosztownościach

z upadającej starożytnej stolicy świata do średniowiecza¹⁾.

Jaką doniosłość ma teoria o starożytnym kapitalizmie żyd., gdy chodzi o wyjaśnienie kataklizmów gospodarczych w życiu golusowem Żydów, jasno wskazuje zbudowana na jej podstawie rozprawa Lazara Pinkusa: „Die moderne Judenfrage. Von den Grundlagen der jüd. Wirtschaftsgeschichte und des Zionismus“, w której autor nie waha się zdefiniować anormalne położenie Żydów w rozprószeniu „jako stan, na który złożył się kapitalizm (Altkapitalismus), jaki Żydzi przynieśli z starożytności — i niemożebność przystosowania się do panujących stosunków i form gospodarczych²⁾.

Zastanówmy się wszakże bliżej nad przytoczoną tu teorią i zbadajmy, o ile wytrzymuje krytykę.

Teoria Sombarta stoi w ścisłym związku z omawianiem w jego dziele metodami akumulacji kapitałów w średniowieczu.

Upatrując genezę bogactw mieszczaństwa w rencie gruntowej, jaką przyniosły były ze sobą do miast zlewające się z minsteryalami w patrycyat miejski rody szlacheckie³⁾ — musi Sombart naturalnie odróżnić Żydów od chrześcijan. Żydzi bowiem mogli od czasu zapanowania systemu feudalnego tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach nabyć posiadanie gruntów wiejskich, z drugiej zaś strony niema żadnego dowodu na zasymilowanie się znacznej części Żydów z pierwotnymi mieszkańcami miast. Jeśli zatem mimo wszystko znajdujemy w miastach XI-go i dalszych stuleci bardzo bogatych Żydów, należy upatrywać w handlu najbliższe źródło dochodów żydowskich. Na to wszakże Sombart zgodzić się nie może i jest konsekwentny w duchu swojej nauki o genezie kapitalizmu, albowiem w pierwszym rzędzie występuje on przeciw panującemu zapatrywaniu tych, którzy uważają powstanie większych kapitałów drogą akumulacji zysku kupieckiego za normalną formę pierwotnej akumulacji.

„Trzeba poprostu wierzyć w cuda — powiada Sombart⁴⁾.

¹⁾ W. Sombart: Der moderne Kapitalismus I. p. 17.

²⁾ Lazar Pinkus: Moderne Judenfrage p. 16.

³⁾ W tem miejscu zaznaczamy, że teorię Sombarta o powstaniu kapitału mieszczańskiego zbija I. Strieder: Zur Genesis des modernen Kapitalismus 1905.

⁴⁾ H. Sombart: Der mod. Kap. IX Kapitel.

„jeśliby się chciało przyjąć za pewnik, że wszyscy ci bogacze „których znajdujemy u schyłku średniowiecza w miastach zachodniej Europy — pochodzą z rzeszy owych małych kupców, jacy zapelniali miasta podczas pierwszych wieków ich istnienia.

Aby się więc uchronić przed zarzutem, jakoby źródłem bogactw żydowskich w średniowieczu był akumulowany zysk kupiecki, stawia Sombart znaną nam już teorię o tworzeniu się kapitalizmu żydowskiego, którego zarodkiem mają być skarby, przeniesione przez Żydów ze starożytnego świata.

Zanim oświadczymy się za lub przeciw teorii Sombarta musimy następujące pytania znaleźć odpowiedź:

A) Czy było obiektywnie możliwą rzeczą nagromadzenie większych bogactw przez Żydów pod koniec starożytności? A jeśli nawet bogactwa, jakie u Żydów w tym czasie mogą być dowiedzione, czy wchodzą one w rachubę odnośnie do Żydów, osiedlonych w nowo powstałych państwach germańskich?

B) Co stanowiło podstawę żydowskiego handlu we wczesnym średniowieczu?

C) Czy żydowscy kupcy wczesnego średniowiecza byli wyłącznie owymi przeważnie tylko handel śródlądowy prowadzącymi małymi kupcami? Czy handel Żydów ograniczał się wyłącznie tylko do krajów europejskich? Czy wysoki zysk kupiecki był w handlu żydowskim we wczesnym średniowieczu — obiektywnie możliwy?

Ad A). Rozdział majątków żydowskich w skłonie starożytności.

Dla naszego celu wystarczy nawiązać do r. 70. po Chr. tj. do zburzenia świątyni i upadku państwowego bytu żydowskiego. Jak się przedstawiała działalność gospodarcza Żydów w Palestynie i poza Palestyną?

Zupełnego zubożenia Żydów palestyńskich po upadku Jerozolimy nie powinniśmy sobie wyobrażać. Prześladowania hadriańskie, stłumione powstanie pod Bar-Kochbą nie spowodowały długotrwałych gospodarczych zaburzeń. Okropny wpływ krwi na gruzach Jerozolimy i Betaru położył wprawdzie na pewien czas tamę gospodarczej działalności Żydów, powoli jednak podniósł się lud materyalnie i działał nadal głównie w dwóch kierunkach: rolnictwie i rękodziele. Handel

Żydów palestyńskich i ich interesa pieniężne dają się tylko „w skromnych rozmiarach“ ¹⁾ wykazać. Że jednakowoż wielu Żydów palestyńskich dorobiło się w latach pokoju znacznych majątków, wynika z korzystnego położenia ówczesnych uczonych żydowskich, pomiędzy którymi znalazło się wielu bardzo bogatych. O nadzwyczajnych majątkach patryarchy R. Jehudy I. (2 połowa III. wieku) opowiadano przysłowioowo, że jego stajnie większą przedstawiały wartość, niżli skarbcie króla perskiego ²⁾.

Powszechnie znane były też skarby R. Judy II.³⁾ Wszak kwitnął nawet przez długi czas u Żydów pal. formalny handel godnościami nauczycielskimi, w które wyposażano „złoty i srebrny bożków“ ⁴⁾. Tem donioślejszą jest przeto zmiana, jaka nastąpiła w Pal. po podziale imperium rzymskiego na zachodnie i wschodnie. Nieznośny ucisk fiskalny, który w formie danin w zbożu i bydła, trybutów, podatków przemysłowych (*χρυσασφύριον*) ciążył na Żydach pal. wywołał wśród nich takie zubożenie, że w IV. wieku po Chr. patryarchowie nie byli więcej w stanie opędzać kosztów swej godności z własnych zasobów i zwracać się musieli do zagranicznych gmin żydowskich po wsparcie materyalne ⁵⁾. Ucisk podatkowy wywołał powstanie Żydów (352); po jego stłumieniu ułożono wkrótce nowe tabele szacunkowe, które podatki jeszcze bardziej wygórowały ⁶⁾. Upadek materyalny Żydów palestyńskich pod koniec IV. wieku — charakteryzuje równocześnie upadek nauk poważnych. „Dawniej, kiedy nie brakło złota — powiada współczesny agadysta — zajmowano się Halachą, dzisiaj natomiast, gdy złota zbywa i słabymi podcierpień obuchem się czujemy, słucha się błogosławieństw i pocieszających zdań Agady ⁷⁾.

Tem powabniejszy obraz przedstawia się nam równocześnie na dalszym wchodzie w Babilonie. Tu kwitło for-

1) Herzfeld: „Handelsgeschichte der Juden des Altertums“ Braunschweig 1879. pag 65

2) Grätz: Geschichte der Juden IV., pag. 2.2.

3) Grätz: IV. p. 277.

4) dto.

5) dto IV. 3 p. 281.

6) dto IV. 3 p. 315.

7) Grätz: IV. 3 p. 366.

malnie państwo żydowskie, któremu przodowali egzyllarchowie. Zatrudnieni byli Żydzi bab. głównie w rolnictwie i rękodziele. Wobec tego, że w okolicach Eufratu było wiele gruntów wolnych, mógł każdy, który zobowiązał się wzamian płacić podatki gruntowe zawłaszczać ziemię. Niektórzy Żydzi babilońscy zdobywali sobie wielkie bogactwa dzięki kapitalistycznym przedsięwzięciom, jak dzierżawa cel. Z bogaczy żydowskich w Babilonie wspominani bywają: Chama bar Aquilai (koniec 3. wieku), Huna bar Chija, przodownik akademii surańskiej, którego stada wypasały się na stepach południowej Babilonii, Raba bar Józef bar Chama (4 wiek) i wielu innych. Bogaci Żydzi tworzyli tu pod pewnym względem osobną kastę, klasę patrycyuszów⁸⁾.

Zwróćmy się w dalszym ciągu na zachód od Palestyny.

Źródłami nie daje się wyraźnie dowieść, jakoby żydowscy emigranci byli przedewszystkiem kupcami⁹⁾.

Na bezdroża wiedzy hipoteza Kiesselbacha, że Żydzi już wcześniej wstąpili w miejsce Fenicyan, utrzymując nie tylko za czasów imperium rzymskiego związek merkantylny świata starożytnego, lecz także przenosząc pierwsze zarzewie azyatyckiego handlu do budzącego się życia rolniczego Europy środkowej¹⁰⁾. Twierdzenie to stara się Kiesselbach udowodnić źródłami, które mówią o kupcach »syryjskich«, Wszelako ci ostatni wcale nie są identyczni z Żydami¹¹⁾. Owi »negotiores syriaci« byli istotnie jedynym stanem kupieckim, o którym można twierdzić, że był łącznikiem między Azją a środkową Europą. »Dotąd ożywia Syryjczyków taki duch kupiecki — powiada Martian w swoich objaśnieniach Ezechiela¹²⁾ — że gwoździ zysku okrążają całą ziemię, a tak wielką jest ich chęć kupczenia, że wszędzie w państwie rzymskiem starają się mimo wojen i zaburzeń gromadzić dla siebie bogactwa«. Słowa te pozwalają wnioskować wyłącznie o działalności kupieckiej syryjczyków, nie mogą wszakże posłużyć

⁸⁾ dtto p. 334.

⁹⁾ porów. Friedländer: Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms 1888, 90 p. 571

¹⁰⁾ Kiesselbach: Der Gang des Welthandels p. 25!

¹¹⁾ Scheffer-Boichorst: Zur Geschichte der Syrer im Abendlande („Mitteilung des Instituts für österr. Geschichtsforschung“ VI.)

¹²⁾ Kiesselbach: Gang des Welthandels.

do konkluzji, „że Żydzi już wcześniej przejęli kapitalizm od Fenicyan“.

Szczególnego zamięłowania do tego przemysłu kupieckiego, który polega na obrocie towarów obcego, a nie zaś własnego wyrobu — powiada Franz Delitzsch¹³⁾ — nie można odkryć w ludzie żydowskim, jeśli od I. wieku po Chr. możliwie najbardziej wstecz lub niespełna pół tysiąclecia naprzód sięgniemy¹³⁾. Zamięłowania Żydów do roli dowodzi między innymi zdanie wielkiego Amory Rob, (I. połowa III. stul. po Chr.): „Wolę ją małą miarę z pola, niżli wielką ze składu kupieckiego¹⁴⁾“. Streszczając wynik gruntownych badań powiada o Żydach w starożytności — sławny badacz prawa handlowego, L. Goldschmidt: — „Narodem kupieckim nie byli Żydzi (w starożytności)¹⁵⁾“.

Wszystkie zaś wywody Herzfelda (*Handelsgeschichte der Juden im Altertum*) o handlu Żydów, rozprószonych poza Palestyną od czasu upadku państwa, są przeważnie przypuszczeniami, opierającymi się na tej przesłance, że w krajach pobytu Żydów kwitnął handel, któremu się oddawali prawdopodobnie i Żydzi. Wyłączonego wszakże kierunku handlowego w działalności gospodarczej Żydów u skłonu starożytności nie można wykazać. Żydzi nie stanowili nigdzie w państwie rzymskim, oddzielonej gospodarczo od reszty ludności klasy, jak to miało miejsce w średniowieczu. Gdzie się dało, tam oddawali się temu poniekąd dziedzicznemu zajęciu, jakim było rolnictwo, albo też brali udział w krajowym przemyśle.

Stanowczo daje się wykazać żywy udział w handlu i interesach pieniężnych tylko odnośnie do Żydów aleksandryjskich. I tak wspomina Filo¹⁶⁾ wyraźnie o właścicielach okrętów i o wielkich kupcach wśród tamtejszych Żydów. Za zezwoleniem rządu egipskiego dopuszczano Żydów do takich urzędów, jak zawiadywanie dostawą żyta, co wskazuje na doświadczonych żydowskich kupców zboża. Również wykony-

¹³⁾ Franz Delitzsch: *Jüdisches Handwerkerleben zur Zeit Jesu* (Erlangen 1879) p. 25.

¹⁴⁾ Pessachim 113a).

¹⁵⁾ Goldschmidt: *Universalgeschichte des Handelsrechts* 489 4. I. p. 52.

¹⁶⁾ Philo: In Flaccum §. 8.

wali Żydzi pewien dozór nad żegluga morską i rzeczną¹⁷⁾. Znaczną część swoich majątków nabyli Żydzi aleksandryjscy przez dzierżawy ceł. I tak opowiada Josepbus¹⁸⁾, że pewien żydowski dzierżawca podatków powierzył niejakiemu Arionowi 3000 talentów. Szczególnie bogatymi byli żydowscy naczelnicy w Aleksandryi, Alabarchowie.

Alabarcha Aleksander udzielił królowi Agryppie pożyczki w wysokości 200 000 drachm¹⁹⁾; tenżesam Alabarcha był za-
wiadowcą interesów matki cesarza Klaudiusza²⁰⁾. Nadzwyczaj bogatym był alabarcha Demetrius²¹⁾. Ewangelie wspominają o pewnym Żydzie aleksandryjskim, który był skarbnikiem etiopskiej królowej Kandake²²⁾.

Krwawe prześladowanie Żydów aleksandr., zwłaszcza prześladowania w latach 116 i 117, które ich doszczętnie zniszczyły²³⁾, na długi czas obniżyły ich znaczenie gospodarcze. Od krwawej rzezi r. 117. nie wspominają o Żydach aleksandr. Źródła prawie przez 2 stulecia, co dowodzi ich małego znaczenia. Dopiero około r. 390. występują znów na widownię dziejową; i tak wspomina o nich dekret Teodosiusa, który reguluje stosunki żydowskiego cechu żeglarzy w Aleksandryi (Judaeorum corpus... ad naviculariam functionem²⁴⁾). Około r. 415. wypędzono wszystkich Żydów z Aleksandryi; majątki ich splądrował chciwy łupu motłoch²⁵⁾. Dokąd się zwrócili wygnani żydzi aleksandryjscy, ongiś słynący z swoich bogactw, lub kiedy znów do Aleksandryi wrócili, o tem milczą źródła.

O kierunku działalności gospodarczej Żydów, osiedlonych na lądzie stałym i rozlicznych wyspach Grecyi nie można nic stanowczego powiedzieć. — To jednak jest pewnem, że greccy Żydzi bynajmniej nie zajmowali się w pierwszych stuleciach średniowiecza handlem, ale, że ich najważniejszymi gałęziami zarobkowania było rolnictwo, pszczelnictwo i je-

¹⁷⁾ Josepbus: Contra Apionem II., 5.

¹⁸⁾ Josepbus: Antiquitates X. 4., 7.

¹⁹⁾ Josepbus: Antiquitates XVIII., 6, 3.

²⁰⁾ dto XIX. 5 1.

²¹⁾ dto XX. 7, 3.

²²⁾ por. Herzfeld: Handelsgesch. der Juden im Altert. p. 233.

²³⁾ Grätz: IV. 3, p. 107 — 119.

²⁴⁾ dto IV. p. 358 f.

²⁵⁾ dto IV, p. 362

dwabnictwo ²⁶⁾). Handel żydowski wogóle nie mógł się w państwie byzantyńskim rozwinąć. Głównie z tego powodu, że cesarze byzantyńscy uczynili z handlu właściwymi towarami hurtownymi, jak jedwab, wino, olej, żyto i t. d. monopol cesarski ²⁷⁾).

Poszukajmy teraz śladów gmin żydowskich na dalszym zachodzie europejskim. Szczególnie ważnem jest dla naszego celu zbadanie położenia Żydów w Italii. Stąd płynęła emigracya żydowska do Hiszpanii, Galii i Germanii. Dokładne więc zbadanie stosunków majątkowych Żydów włoskich dostarczy nam głównie światła w kwestyi możliwego przeniesienia kapitałów żydowskich z ginącego świata starożytnego do średniowiecza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Salomon Buber.

Dnia 28. grudnia zmarł w 80. roku życia Salomon Buber, ostatni nestor haskali galicyjskiej. Będąc kupcem oddawał się już wcześniej pracy literackiej i jak wszyscy prawie pisarze haskali nie łączył studyów judaistycznych z zawodem. Cały czas wolny od zajęcia poświęcił studyom, pracując z gorliwością i wytrwałością podziwiania godną. Od pierwszego artykułu w czasopiśmie hebrajskiem „Meged jerachim“, gdzie odbywa swój nowicyat literacki poprzez „Pesikta deraw Kahana“, „Midrasz Tauchuma I.“ i „Midrasz 'lehillim“, dzieła, które są najlepszą próbą zmysłu krytycznego Bubera, pracował nieprzerwanie przez lat 60, aż ręka pilna zeszywniała, zostawiwszy ostatnie dzieło „Siddur Raschiego“ niedokończone. Przeszło 30 dzieł wydał, nie licząc wielkiej ilości artykułów, rozprószonych po wszystkich prawie czasopismach hebrajskich oraz mniejszych prac, wszystkie pisane w języku hebrajskim. Dziedzina, którą sobie obrał, oraz sposób pracy zbliża go bardzo do nas: midrasz i wydawnictwo dzieł z rękopisów. Midrasz, w którym zogniskowała się dusza narodowa Żydów, uprzystępniał nam w dokładnych, wolnych od błędów wydaniach z uczonemi uwagami oraz długim wstępem, w których zestawiał cały materiał historyczny, potrzebny

²⁶⁾ Pertz : Monum. Germaniae V. 192.

²⁷⁾ Benjam'in von Tudela : Reisebeschreibungen (ediert von Grünhut u. N. Adler, Jerusalem 1903) p. 13, 14, 19

²⁸⁾ Hüllmann : Geschichte des byzantinischen Handels.

do wyświetlenia czasu powstania dzieła oraz jego źródeł. Wobec braku dokładnych wydawnictw z literatury hebrajskiej, zasługa Bubera jest tem większą, że samłożył pokażne nieraz sumy dla pokrycia kosztów wydawnictwa. Buber skarżył się zawsze, że prace jego nie są czytane i z Gordonem wołał: „lemi ani amel“, ale zapomni się może jego zasłużoną pracę w reprezentacji kahału, jego zasługi w instytucjach finansowych, które przysporzyły mu tytuł radcy cesarskiego, Buber zaś jako literat odżyje w sercach wszystkich, którzy umiłowali swój naród i jego literaturę i przyjdzie pokolenie, które wdzięczne mu będzie za pełną poświęceń pracę. Zmarły posiadał także ogromną bibliotekę, którą pozostawił dla użytku publicznego w utworzonej za jego staraniem bibliotece gminnej we Lwowie, zrozumiałwszy doniosłe jej znaczenie dla podniesienia poziomu wiedzy żydowskiej w Galicyi. — Czas, który uczy jego pracę, już się zbliża.

Meir.

Z życia żydowskiego.

Rosya. Rewolucya w pełnym toku. Choć ucichły w ostatnich tygodniach powstania wojskowe, strejki, rozruchy, bomby i t. p., przecież słyszeć możemy nieustanny szmer buntu 120 milionowego ludu, żądającego wolności. A najgłośniej przebija się krzyk bólu ludu naszego. Słyszymy go w pieśni żydowskiego proletaryatu, który stanął na czeleruchu rewolucyjnego i w przekleństwach setek tysięcy emigrantów. Rząd Stołypina zaś pomyślał wreszcie o kwestyi żydowskiej wobec tylu „kremolników żydowskich“, których zdusić nie można więzieniami, wyrokami śmierci i pogromami, aranżowanymi przez wojsko (vide: Siedlce) i ogłosił projekt Kokowcewa „Rejony osiedlenia“ — mają wedle tego projektu być i nadal zachowane. O zupełnem równouprawnieniu nie ma mowy; do rolnictwa nie wolno Żydom przejść. „Tymczasowe“ ustawy majowe mają i nadal moc obowiązującą. Drobne ulgi — obliczone są tylko dla zagranicy. Rosya potrzebuje pieniędzy. A te — niestety — mają zachodni Żydzi. Zresztą partya „prawdziwie ruskich“ pracuje dzielnie. A czego rząd zaniedba, zawsze ona jeszcze dokonać potrafi. Emigracya, w pierwszym rzędzie do Ameryki północnej nie ustała i dochodzi do szalonych rozmiarów. Następuje „ewakuacya Wschodu“, scil. z Żydów. Zbliżające się wybory do Dumy nie rokoją zbytich nadziei. Wobec presyi rządu niewiadomo, czy Żydzi nawet tyle uzyskają mandatów, ile mieli w pierwszej Dumie. W każdym razie są żądania rosyjskich Żydów o wiele bardziej narodowe i konsekwentne, niżli naszych „izraelickich“ polityków w Galicyi, a nawet syonistów. Hasłem partyi narodowo-żydowskiej w Polsce np. jest: Demokratyzacya władzy państwowej, pełnouprawnienie Żydów, decentralizacya państwa, autonomia Polski z zagwarantowaniem praw na-

rodu żydowskiego, jako mniejszości narodowej przez 1) proporcjonalne wybory do wszystkich ciał ustawodawczych tak centralnych, jak miejscowych, 2) prawo języka żydowskiego, 3) prawo soboty, 4) autonomię narodową w sprawach żydowskich. Wpływ to syonizmu, że dziś wiele partii (nawet niesyjońskich) około tego programu się grupuje. Stanowisko syonistów skryształizował zresztą zjazd syjoński w Helsingforsie, który w pierwszych dniach grudnia p. r. odbył swe obrady. Na zjeździe obecnych było przeszło 80 delegatów. Na porządku dziennym stały wszystkie te sprawy, które domagają się swego jasnego określenia w całej naszej pracy partyjnej, jak: kwestya realnej działalności w Palestynie, polityki żydowskiej, taktyki i t. p. Zjazd przyczynił się znacznie do wzmocnienia organizacji syjońskiej w Rosyi, która z powodu rewolucyi rozsprzęgła się i osłabła. Po referacie Goldberga i nadzwyczaj ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucye, domagające się natychmiastowego wszczęcia pracy realnej w Palestynie stosownie do uchwał VII. kongresu i zaproponowano organom wykonawczym naszej partii cały szereg projektów i środków, które wszystkie zdążają do wzmocnienia żywiołu żydowskiego w Palestynie. Prócz licznych spraw organizacyjnych i t. p. załatwiono też doniosłą sprawę „Gegenwartsprogramu“ uchwalając, że partya syjońska prowadzi samodzielną politykę narodowo-żydowską na podstawie szerokiego programu narodowego i demokratycznego. Niestety dowiadujemy się w ostatniej chwili, że zaarrestowano cały komitet wykonawczy w Wilnie, co zapewne znów znacznie utrudni pracę syjońską w Rosyi.

Austria. Reforma wyborcza zaprzętnęła umysły wszystkich działaczy. Już się rozpoczęły gorączkowe przygotowania do walnej bitwy przy powszechnych wyborach. I tu dzięki energicznej działalności partii naszej zdołano uświadomić szerokie warstwy ludności żydowskiej i coraz głośniejszemu odzywu się protest przeciwko dotychczasowym prowadzonym z obozu asymilacyjnego i ich oportunistycznej, szkodliwej polityce. Dowodem uświadomienia: kampania brodzko-żłoczowska i wybory kahalne w Wiedniu. W obu razach musieli się przeciwnicy nasi uciekać do najgorszych oszustw i szacherek wyborczych, aby oprzeć się silnej fali zdrowego, młodego życia żydowskiego. Przy najbliższych wyborach wystąpią syjońscy znowu do walki. Szkoda tylko, że dotąd nie opracowano i nie ogłoszono programu politycznego partii syjońskiej. Jest to tem konieczniejsze, że tak zw. asymilanci nie śpią. Przypomniawszy sobie nagle odrębne potrzeby naszej masy zwołali do Lwowa onegdaj sławetny swój zjazd, który pod egidą Löwensteinów i Horowitzów postanowił bronić interesów żydowskich przez walkę ze syonistami. — Idea, którą głosimy znajduje obecnie zresztą zwolenników w tych kołach, które dotąd zupełnie stały od nas zdala lub nawet wrogo przeciw nam występowały. Wielka burżuazya wiedeńska założyła towarzystwo „Jüdischer Kolonisationsverein“, mające na celu kolonizacyę Palestyny. Prof. Warburg bawił onegdaj we Wiedniu i w towarzystwie tem mówił o przyszłości Palestyny i naszych w niej zadaniach. A chociaż jest to krok przeważnie wywołany uczuciem filantropii i dlatego nie wielkie możemy doń przywiązywać znaczenie, to przecież jest to postęp w sto-

sunku tych sfer do naszego ruchu narodowego. — Sądźmy zresztą, że w Austrii, a w szczególności w Galicyi nastąpi wkrótce ostateczne starcie się idei naszej z dotychczasową polityką kahalników i oportunistów. Jeśli zwyciężyć chcemy, musimy rozpocząć nową pracę organizacyjną. Nie politykę wyborów będzie partya nasza prowadziła, ale musimy raz wreszcie naprawdę kulturalnie i ekonomicznie podnosić nasze masy. Bez ciągłej, intensywniej i niesfałszowanej pracy na tem polu — nie może być mowy o zdobyczach politycznych, mandatach i t. p. Wielką rolę w tej pracy będzie musiało objąć na siebie młode jeszcze, ale coraz bardziej wzrastające stronnictwo poale-syonistyczne. Jego zadaniem będzie należycie zorganizować naszą warstwę robotniczą, wogóle zależną, aby z niej zrobić awangardę naszej idei.

Anglia. Ruch syoński w tym kraju dość silny ucierpiał znacznie z powodu powstania terytoryalizmu, który tu głównie ma swą siedzibę. Tu robi wielką politykę Zangwill, stąd konferuje z Iką, którą niedawno tak ostro napadał, tu tworzy sobie komisję geograficzną, w skład której wchodzi wcale nie geografowie, ale milionerzy, „nazwiska“, tu wreszcie ogłasza, że niewolno myśleć o masowej kolonizacji bez poprzednich długich przygotowań i tu wkońcu wynalazł ojczyznę dla emigrujących mas, Texas i reklamuje Galveston, jako jedyną drogę do natychmiastowego załatwienia kwestyi „Żydów wschodnich“. Niedługo zdaje się czekać jeszcze mamy, by jedynie filantropią zabarwionych tych starań konkretny wynik zobaczyć.

Niemcy. Żydom tu nieźle. Szczególnie, że rząd bacznie strzeże granic i „rosyjskich“ nie wpuszcza. Tylko nieszczęśny antysemityzm spać nie daje milionerom berlińskim. Do wyborów, które wkrótce się odbędą, znowu staną w bardzo znacznej liczbie kandydaci antysemitcy. Nie pomagają wpływy. Tak jak nie pomogły np. we Węgrzech i gdzie dopiero onegdaj rządzące w kraju stronnictwo Koszuta wyrzuciło Benedekę, posła Żyda, który razem ze swymi współwyznawcami odważył się prowadzić demokratyczną politykę, mającą na celu zapewnić wpływ polityczny Żydom. Wobec tego nawet najlepsi patryoci niemiecko-żydowscy myślą o organizacyi. Myśleli o niej syoniści; z powodu znacznych przeszkód nie zrealizowali jej. Alliance Israelite Universelle a raczej jej część, Deutsche Conferenzgemeinschaft w tym kierunku rozwija obecnie swą działalność. — Syonizm w kraju coraz lepiej się rozwija.

Ameryka. Nowe centrum żydowskie. Mimo zmiany dekoracyi, nie o wiele zmieniła się jednak postać zamieszkałej tamże masy. Zawsze tasama nędza oraz ciągła anormalia bytu społeczno-ekonomicznego. Zapewne: antysemityzmu nie ma. Ale mieszkamy dopiero w liczbie miliona. Kto się ostatecznie tak zawzięcie broni dziś przeciw innym narodom (Japończycy i Chińczycy), może i przeciw nam się z czasem zwrócić. Walka robotników żyd. w Philadelphii oraz wypadek z socyałistą Sinclairem — mogą nam i tak już podejrzliwym dać dużo do myślenia. Syonizm i poale-syonizm staje się powoli w kraju tym ruchem bardzo poważnym.

Palestyna. Ojczyzna nasza jeszcze nie jest dziś jeszcze ogniskiem

całego życia żydowskiego. Jeszcze Rosya i coraz bardziej Ameryka nadają ton kulturowemu życiu masy żydowskiej. Ale staje się niem coraz widoczniej. Oczy nie tylko syonistów dziś już zwracają się na wschód ale i wielu, wielu innych Żydów. Wszyscy czują, że tam po wiekowej energicznej pracy wołność narodu zaistnieć musi. Gorączkowe rozpoczęły się więc przygotowania. Hasło realnej pracy zwyciężyło na całej linii w syonizmie. Oświadczają się za nią rosyjscy, austriaccy, rumuńscy, amerykańscy syoniści, a z wyjątkiem kilku „Nur-Politiker“ niemieckich każdy uznał jej konieczność. Na polu więc działalności kulturalnej mamy do zaznaczenia radosny fakt powstania gimnazjum żydowskiego w Jaffie; rozwój języka hebrajskiego w szkołach palestyńskich i koloniach, co stwierdził odbyty onegdaj zjazd nauczycieli żyd. z całego kraju.

Bardzo wiele działa dziś Beza'el, jedna z najsympatyczniejszych instytucji syońskich, mająca na celu wprowadzenie przemysłu artystyczno-domowego. Pod względem ekonomicznym jest ważnym krokiem naprzód założenie filii banku anglo-palestyńskiego w Beirucie; powstanie towarzystwa akcyjnego „Wilbuszewicza“, zakładające fabryki w różnych miejscach kraju i syndykat założony w Berlinie przez naszą dzielną komisję palestyńską, który będzie wydatnie popierał oraz sam podejmował kroki celem uprzemysłowienia Palestyny. Cały szereg projektów, jak założenie banku hipotecznego, budowa kolei i t. p. czekają jeszcze na swe zrealizowanie. Już dziś posiadamy pewne znaczenie w Palestynie. Jeśli praca dalej tak kontynuowaną będzie, a w szczególności, jeśli się złączą wszystkie towarzystwa żydowskie, dziś na własną rękę działające w kraju i wedle wspólnego postępować będą planu, czy to w zakupie ziemi i powiększaniu kolonii, czy to w podniesieniu przemysłu i handlu, wówczas będziemy mogli ośwładać gospodarstwem palestyńskim. A ekonomicznie zdrowe żydostwo w Palestynie — jest ziszczeniem idei syońskiej.

Przegląd pism młodzieży polskiej:

(„Promień“, „Teki“, „Nowe hasła“.)

„PROMIEN“, pismo polskiej młodzieży socjalistycznej — sierpień-październik 1906. Endecya, wraz z całym swoim aparatem wszechpolskiej podłoty, karyerowiczostwa i wszechpolskiego lizuniństwa przed mającym siłę, a zuchwałą, bezczelnością, wobec pozbawionych praw ucśnionych i słabych, dokuczyła nie tylko tym, którzy będąc w jej rękach — okrutnie cierpieć musieli, lecz także napęłniła odrazą i obrzydzeniem wszystkich tych, którzy nie zgangrenowani jeszcze jej polityką i postępowaniem, grupowali się w rozlicznych postępowych partyach — odłamem których jest właśnie organizacja młodzieży skupiającej się około organu swego „Promienia“, miesięcznika, który działa wśród młodzieży w duchu najskrajniej-demokratycznym, w duchu socjalistycznym.

Stosunek tego właśnie odłamu młodzieży do wszechpolskich polityków, najlepiej oświetlić nam może z jednej strony artykuł p. Stanisława Brzozowskiego w omawianym num. p. t. „Trąd wszechpolski“, z drugiej strony sam fakt, że ta właśnie młodzież pierwsza s'rystalizowała swój protest przeciwko działalności endeckiej, która właśnie swym duchem rozkładu i zgnilizny szkołę znieprawiała! Dlaczego jednak „Promień“ i „Promieniowcy“ odstąpili od herkulesowej pracy oczyszczenia stajni-szkoły od gnoju wyziewów endeckich, nie wiemy. Konstatujemy tylko fakt, że zaprzestano pracy realnej, której cała młodzież umiejąca jeszcze czuć, pożąda, i ograniczono się na teoretycznem pogłębieniu postulatów już wystawionych i dawniej głoszonych, których potrzebę przecież wszyscy już uznaliśmy. Temu ostatniemu, t. j. pogłębieniu postulatów w sprawie akcji szkolnej przyrzeka Redakcja w każdym numerze poświęcić kilka szpalt. Dobrze i to! W odnośnym numerze, który leży przed nami omawia autor Sur. wszystko to, co dotychczas z kom etentnych stron mówiono, lub czyniono na polu „szkoły przyszłości, szkoły bezwyznaniowej“. Rozumie się, że jest tu tylko mowa o religiach katolickich, protestanckich i innych, ale ani słowa nie wspomniano o żydowskiej. A przecież byłoby ciekawe zastanowienie się i nad problemem religii żyd. inad sposobem jej nauczania w szkole austriackiej — już nie z innych względów, to choćby dlatego, że stanowimy znaczny procent kształcącej się młodzieży. Lecz abstrahując od tego, zapytajmy się tylko wprost: Czy te i takie artykuły potrafią młodzieży przyguębionej dzisiejszym systemem nauczania dać więcej, jak marną nadzieję? A o zrealizowaniu jej, czy myślą autorowie?...

„TEKA“, pismo polskiej młodzieży narodowo-demokratycznej, a więc o wartości etycznej „Słowa polskiego“, a więc organ najwsteczniejszej części młodzieży polskiej, młodzieży, której ideałem, białym orłem (vide: Brzozowski, „Promień“) — szubienica dla hajdamaków i Żydów, naturalnie, że szubienica zupełnie zmodernizowana.

Pismo o takiej wartości, o takich ideałach, z takimi hasłami, tak długo rozsiewało demoralizację wśród naszych kolegów polskich, dopóki młodzież socjalno-demokratyczna, energicznie nie zaprotestowała przeciwko takiemu truciu młodzieży! I ze wzrostem kadr młodzieży polskiej socjalno-demokratycznej, upadał jawnie i widocznie wpływ wstecznych reakcjonistów „Teki“. Ostatnim ich czynem podyktowanym własną niemocą było stanowisko, jakie zajęli względem walki o wolną szkołę! Niewolnicza dusza niewolników „Teki“ oślepioną została ogromem światła bijącego z ideału „wolnej“ szkoły i sposobem niewolniczym zaczęła plwać na tarczę słońca tego, myśląc, że dławiąca ją samą wsteczna ślina i rodząca się tę przyszłość udławić potrafi!.. I szczytnej tej myśli, która prorokowała, że całą młodzież uszlachetnić potrafi, chciała „Teki“, podciąć za jednym zamachem skrzydła swą osławioną odezwą!.. I oszkalowała „Teki“ całe kadry postępowej młodzieży, głosząc, że to nie lepsza część młodzieży do walki o szkołę idzie, tylko „obok swojskiego warchoła i Rusin i syonista“! Tak jest! Jeśli dążąca do wolności młodzież, można warchołami nazwać, to faktycznie „obok swojskiego warchoła idzie i Rusin i Syonista!“..

Był to ostatni podryg umierającej „Teki“! Z numerem Styczeń — Marzec 1903 zeszyła wśród cierpień z tego świata, zeszyła w niesławie i smutną

po sobie zostawiając pamięć!... *)

„N o w e H a s ł a“, miesięcznik, poświęcony sprawom uczącej się młodzieży. Lwów, w grudniu 1906.

Numer okazowy, wspomnianego pisma, mocno nas zdziwił Młodzież polska pismo socjalno-demokratyczne ma, a więc jakież będą te „nowe hasła“? Czy stare narodowo-demokratyczne w nową, złudną szatę odziane? Czyżby spadkobierca z prostej linii „Teki“?

Czytamy!... W artykule wstępnym: „Zamiast programu“, powiada się nam, że pismo chce wykształcić z młodzieży „człowieka wolnego i wiedzącego“! Czyżby nie pusty frazes?..

Czytajmy dalej!... „Z obrad nad nami“ „Akcyja szkolna“! Tu się czegoś dowiemy!

„Z zapartym tchem oczekiwać będziemy wieści, coście postanowili i uczynili ku wspólnemu naszemu dobru, przewodnicy nasi duchowi“, naturalnie ze Zjazdu nauczycieli u stóp Wawelu!... Niby tak, coś w rodzaju rozczerzowania ogarnia, ale i nadzieja, że przecież zaraz odkryjemy, poco to pismo właściwie na światło dzienne przyszło?

Czytajmy dalej!... „Do przyszłych nauczycieli“. J. S. nauczyciel budowy wzywa do organizacyi swych współkolegów!... Prawda, ważna kwestya, dla kształcącej się młodzieży!...

„Nowy haracz“. — „Jot“ wzywa akademików, o zaprotestowanie przeciwko powiększeniu czesnego na uniwersytetach!... „Młodzieży ucząca się“ przykład sobie bierz!..

Kryterium oceny pism młodzieży, jest jakość światopoglądu, przez nie w młodzież wpajanego i sposób pogłębienia go! Zastosujmy to do nowego piśmka a, orzekniemy, że światopogląd „nowych hasel“, wcale głębokim zdaje się nie będzie, bo żadnego takiego na razie nie ma! Pismo, cierpi na chorobę bepcliwości!..

Czekajmy jednak na dalsze numera!..

ENZET.

Korespondencje.

Ottynia. W szkołach tutejszych niemożliwe dla nas Żydów istnieją stosunki. Dzieciom naszym wprost obrzydząją częstszczenie do szkół — zatruwają ich młode serca jadem nienawiści. Mniejsza o to, że podobano się jednej „Pani“ usadowić oddzielnie dzieci żydowskie, fakta następujące niechaj rzecz zailustrują: Nauczycielka M a r y a R e k inaczej swych żydowskich uczenie nie tytułuje, jak „p a r s z y w a ż y d ó w k a“, — wyrazi: ja nie cierpię dzieci ży-

*) „Zjednoczenie“ pismo młodz. socyal. omówimy innym razem.

dowskich b... śmierdzą" — należą do codziennych. — Kto tylko zawini, czy polskie, czy ruskie dziecię — będę biła tylko żydowskie! — woła Pani Marya Rek i w czyn obraca swe teorye.

Lea Fürsetzer była ustawicznie dręczoną przez ową „Panią“, — a kiedy jej matka przyszła do szkoły się upomnieć o krzywdę — przywitała ją Pani Rek słowy: „Co tu parszywa żydowica robi?“ Przyszło do ostrej wymiany słów — a następstwem tego było, że po odejściu matki nauczycielka podarła niemiecką czytanke uczenicy. P. Marya Rek woła do uczenicy trzeciej klasy: „Tuman, przeklęty Żyd.“

Zeszłego roku Rubin, ojciec uczenicy Maryem Rubin zauważył u swego dziecka duchową depresję. — Po długiem naleganiu dziecko opowiedziało, że nauczycielka je bije i „parszywą żydówką“ przezywa. Ojciec udał się z tem do Pani — chcąc dowiedzieć się bliższej przyczyny. Pani Rek przyczyn podać nie mogła.

31. października zaczęła ciec uczenicy 3. klasy Róży Haber krew z nosa. Kierująca szkoły kazała przynieść wodę. P. Rek zawołała jednak z oburzeniem Dla żydowskich dzieci nie trzeba świeżej wody“. Chora dziewczynka musiała się umyć w brudach, w których splukuje się gąbkę i w których uczenice ręce nmywają. Na drugi dzień Róża Haber umarła. Lekarz skonstatował za k a - ż e n i e k r w i. Oburzenie w mieście było ogromne. Lecz ojciec nie chciał dochodzić sądownie sprawy, gdyż obawiał się obdukcji.

Smutno jest!

Podaliśmy wiązankę faktów; jest ich więcej. Niechaj głos publiczny sądzi. A możeby i władza głos zabrała. Istnieje przecież „Rada szkolna krajowa“ — i Pan Profesor Sternbach, zastępca Żydów?

Lecz tylko w Prusiech katują dzieci!

Odpowiedzi redakcyi.

Z powodu braku miejsca odpadły korespondencye i dyskusya o akcyi szkolnej.

Emes, Wiedeń. Pracy o Philonie nie umieścimy.

Ben Arie, Kołomyja. Korespondencya nie może pójść. Za mało i za drobne fakty. Podajcie adres, bośmy go zgubili i nie możemy wam odpisać.

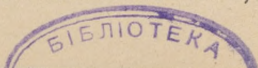
Wszystkich tych kolegów, którzy przez nas listownie zawiadomieni jeszcze nie zostali, donosimy, że nadesłane przez nich wiersze, korespondencye i t. p. Drukowane nie będą.

Naszych kolegów w KRAKOWIE, RZESZOWIE, NOWYM SĄCZU, STANISŁAWOWIE i JAŚLE prosimy o możliwie najrychlejsze nadesłanie wyczerpujących korespondencyi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAKÓB GRÜNBERG

Pod Redakcyą komitetu.

Drukarnia pod kierow. IGN. JAĘGERA Lwów, Pasaż Hausmana 5,



Fundusz prasowy:

Lwów: Rosenfeld z komersu w Tikwath-Zion 6 K., część dochodu z wiecz. 18 K. 52 h. *Jarosław:* Młodzież żyd. 3 K. *Żłoczów:* p. Sonner zebrała 1 K. 2 h., Sch. B. 1 K. 40 h., Gpf. 1 K. 60 h., K. ś. 4. kol. Żydzi VIII. kl. 1 K. 40 h., kol. Nieżydźi VIII. 1 K. 80 h., kol. Ycie 40 h. *Sanok:* Zebrano na f. p. 18 K. 71 h. *Stanisławów:* z wiecz. ku czei Samoobrony 10 K., dochód z wiecz. w sali Sedelmajera 15 K. Red. i ad. „Moriah“ i „Haszachar“ zamiast telegramu na wieczorki w Przemyślu i Podhajcach 1 K. 20 h.

Fundusz wydaw. im. Teodora Herzla.

Sambor: Młodzież żydowska 2 K. 10 h., *Brzeżany:* Zebrane przez I. Gł. 3 K. *Żłoczów:* Zebrane przez Schw. g. i Jek. 4 K. *Żarnopol:* Młodzież żyd. przez Lippę 7 K. 38 h. *Dębica:* Zebrane przez J. Bernsteina 15 K. Razem 31 K. 48 h.

DRUKARNIA pod zarządem

Ignacego Jaegera

została przeniesiona do Pasażu Hausmana l. 5.

(wchód z ulicy Sykstuskiej).



»**Leopolia**« pierwsza galic. fabryka
wytrobów papierowych.

Haendl i Silberstein, we Lwowie

wyrabia następujące przybory

wszelkie zeszyty szkolne, bloki i zeszyty
rysunkowe, notatki (kompedya), praepa-
racye, teki, szkicownice itd.

Młodzieży szkolna! Kupujcie co kraj wytwarza

W handlach papieru żądajcie wyłącznie tylko powyższych wyro-
bów, nie przyjmujcie innych.

Wszystkie nasze wyroby zaopatrzone są w markę ochronną „Lew“.

Skutki nadużyć, niszczących zdrowie, jak pewno i trwale u-
sunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpo-
wszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 3 kor., niemieckiego 4 kor., Tysiące znalazło
w niej objaśnienie swych cierpień, a za uzyciem kuracyi w książce tej
zaleconej zupełnie i zdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości otrzy-
ma się książkę w kopercie franco przez Velags-Magazin. Leipzig
Neumarkt 21.

Hamburg-Amerika Linie, ^{Abteilung} Personenverkehr, Hambur.